P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 81 (1089) DNIA 5 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

100 mtr. — 11.7, 200 mtr. — 23.6

Walasiewiczówna w fantastycznej formie

Verey bohaterem mistrzostw wioślarskich Polski

Skromne zawody na starej „szybkiej" bieżni w Agricoli przyniosły w niedzielę wynik wprost niesamowity. Walasiewiczówna zgłosiła wprawdzie już dawno próbę pobicia dwu światowych rekordów, ale — bądźmy szczerzy — mało kto wierzył, żeby się jej udało dokonać takiej sztuki na zawołanie i to bez podniecającej konkurencji — bez walki o wielką stawkę

Walasiewiczówna jest jednak rzeczywiście kobiecym fenomenem, a jej obecna forma gwarantuje jej zwycięstwo nad każdą mistrzynią i to w każdej chwili. 11.7 na 100, a przedewszystkiem 23.6 na 200 mtr., to wyniki, które nie potrzebują komentarzy! Dość chyba powiedzieć, że nasza rekordzistka przebiegła ten ostatni dystans w czasie przeszło o sekundę lepszym, niż jeden z reprezentantów Polski na trójmeczu w Tallinie! Dość powiedzieć, że w jednej próbie najregularniej w świecie pokonała jednego z czołowych szprinterów stolicy, a w drugiej stoczyła równą prawie walkę ze szprinterem, który zajął trzecie miejsce na mistrzostwach Polski!

Historja tych wyników jest następująca. W stumetrówce po żywiołowym biegu mistrzyni olimpijska osiąga 11.7 sek., wyrównując rekord świata. Czasy na sztoperach — 11.6, 11.6, 11.7, 11.7!

Potem przyszło 200 mtr. Za pierwszym razem źle ustawiono metę i Walasiewiczówna przebiegła 188 mtr. w czasie 22.2 sek., zostawiając za sobą szybkiego biegacza Warszawianki, Łukaszewicza. Nie minęło pół godziny, kiedy ambitna kobieta poraz drugi porwała się na rekord, tym razem na dokładnie wymierzonym dystansie, który liczył 200 mtr. i 17 ctm. Przeciwnikiem Walasiewiczówny był szprinter Legji Krawczyk, który z największym wysiłkiem wyprzedził rekordzistkę, wypuszczając ją w ostatniej chwili na pierwsze miejsce.

Walasiewiczówna czuła jeszcze w nogach poprzednie biegi, biegła nawet optycznie gorzej, krótszym krokiem, a jednak zdołała rozprawić się ze swoim rekordem w stylu nieporównanym, uzyskując wynik 23.6 sek.!

Wielkie brawo! Teraz możemy być pewni, że wynik Polki nieprędko zostanie zmazany z listy rekordów! Możemy być pewni, że w takiej formie Walasiewiczówna Olimpjady nie przegra.

W zawodach, uświetnionych rekordem Walasiewiczówny, startowali również powracający z Tallinu reprezentanci Polski. Zmęczenie dwiema nocami, spędzonemi w pociągu nie pozwoliło im jednak osiągnąć lepszych wyników. Rezultaty średniodystansowców warszawskich zasługują jednak na uwagę.

Panowie: bieg 800 mtr.: 1) Kuźmicki (War.) 1:58.6, 2) Chatisow (War.) 2:00, 3) Holfeier (AZS) 2:02; 100 mtr. 1) Orszagh (W.) 11.27, 2) Łukaszewicz, 3) Galicki, 4) Lokajski, 5) Niemiec; 3 klm. (klasa B) — 1) Kowalski (Żagiew) 9:34; 5 klm. — 1) Wiśniewski (War.) 16:16.2; wwyż — Niemiec 1.75; wdal — 1) Hanke (PKS) 6.82, 2) Niemiec 6.48, 3) Haspel i Bortkowski po 6.41; dysk — Lokajski 39.66 (!), 2) Alluchna (Skra) 39.04; kula — Alluchna 12.12.

Sztafeta 4 x 100 — Legja (wzmocniona Hasplem) 44.4 sek.; 4 x 200 — Legja (też z Hasplem) 1:32.7 (wynik lepszy od klubowego rekordu Polski).

Panie: oszczep — 1) Kwaśniewska (ŁKS) 39.33 m., 2) Cejzikowa (AZS) 33,36; kula — Cejzikowa 11.54 m., 2) Dudkówna (War.) 10 mtr.; dysk — Kaplińska (War.) 29.41 m.; wdal — Preissówna (L) 2.55 mtr.



PRZEDOLIMPIJSKI OBÓZ BOKSERSKI
otwarty został w C. I. W. F. na Bielanach w obecności prezesa PZB, dyr. Kuczyka. Obok po lewej stoi prezes WOZB, mec. Fogel, trener Billy Smith, pp. Cynka, Merliński, red. Gryżewski; z prawej: prok. Leniewski, wiceprezes P. K. Ol. inż. Grabowski, przedstawiciel PUWF. kpt. Uhacz, kpt. Suchorzewski.



BOROWSKI GŁÓWKUJE
na meczu ligowym Pogoń — Polonja 4:3.

XI Marsz Szlakiem Kadrówki

Kraków, 3 sierpnia 1935 r.

Do XI M. S. Kadrówki zostały ostatecznie zgłoszone następujące zespoły: 16 pp. — Tarnów, 30 p. s. Kan. — Warszawa, 4 p. p. Leg. — Kielce; zespoły Zw. Strzeleckiego: Przemyśl, Gorlice, Nowy-Sącz, Radłów, Tarnów, Krynica, Warszawa „Śródmieście" i Warszawa „Powązki", Pionki, Lwów — 2 zespoły, Poznań — 2 zespoły, Kielce, Wiśniówka, Janowa-Dolina, Kostopol, Gdynia, Żabikowo, Dubno, Toruń — 2 zespoły. Pozatem startuje K. P. W. — Stanisławów i Radom oraz P. P. W. — Warszawa.

Ogółem zgłoszono 27 drużyn po 13 zawodników każda.

Start Marszu nastąpi o godz. 4 rano dnia 6 sierpnia. Dwa pierwsze etapy Kraków — Miechów i Miechów — Jędrzejów przebywają wszystkie zespoły w określonym zgóry maksymalnym czasie. Etap ostatni, 38 km., Jędrzejów — Kielce na najlepszy czas ze strzelaniem.

Mistrzostwo Kadrówki rozgrywa się w trzech grupach: wojskowej, p. w. — starszej (ponad 21 lat) i p. w. — młodszej (od 18 — 21 lat).

Mistrzami Kadrówki byli dotychczas w grupie wojskowej: 27 p. p. Częstochowa, 42 p. p. — Białystok, 21 p. p. — Warszawa, 33 p. p. — Łomża, 8 p. p. Leg. — Lublin i 30 p. s. Kaniowskich — Warszawa — 3 krotnie.

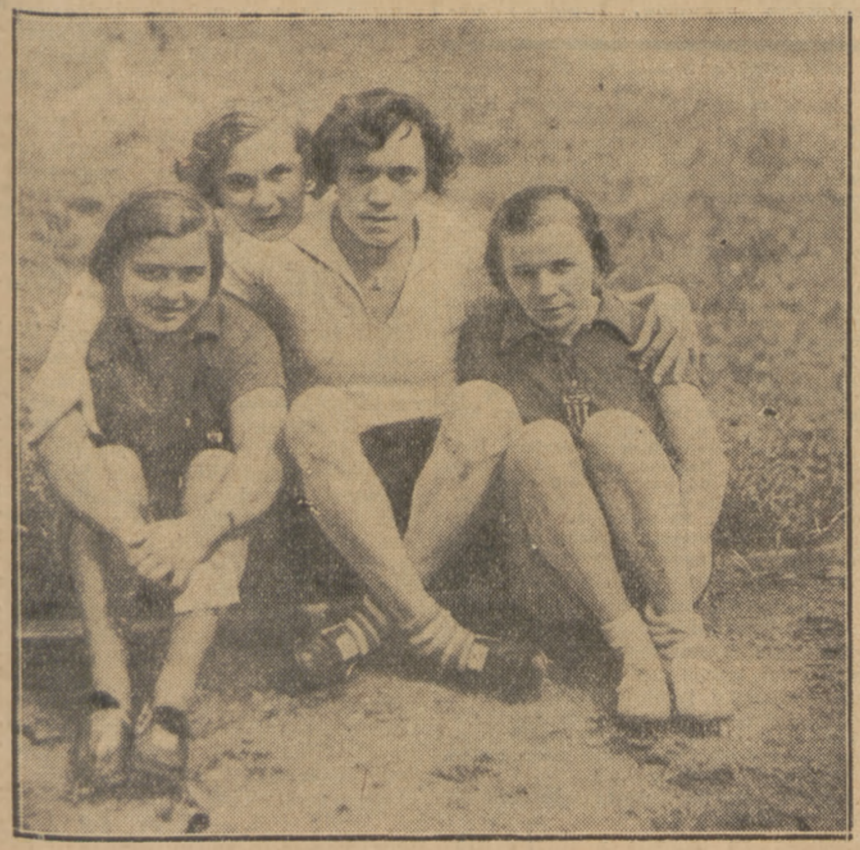
W grupie p. w. młodszej i starszej mistrzostwo uzyskali: Kraków — 4-krotnie, Poznań — 3 krotnie, Warszawa i Lublin — 2 krotnie, pozatem Przemyśl i Krasnystaw.

W roku bież. rozpoczną się rozgrywki o II-gi puhar Pana Prezydenta R. P. oraz II nagrodę Marszałka Piłsudskiego, jako stałą przechodnią. Pierwsze nagrody tych ofiarodawców zostały rozegrane definitywnie w X Marszu Szlakiem Kadrówki w r. 1933. W r. 1934 marsz naskutek powodzi nie odbył się.

Kurleto



WALASIEWICZÓWNA ATAKUJE REKORD
na 100 mtr., tocząc zaciętą walkę z znanym sprinterem Legji Uszyńskim.



WALASIEWICZOWNA
po pobiciu rekordu świata w towarzystwie sprinterek Warszawianki.



ELEONORA KNIGHT
najszybsza pływaczka Ameryki, posiada wiele rekordów światowych.



START DO 100 MTR. ST. DOW. PAŃ
na pływackich mistrzostwach Polski, która to konkurencja zakończyła się niespodziewaną porażką Morawskiej (tor 3) z Dawidowiczówną (tor 5).

6 bramek na meczu warszawskim

Pogoń wygrywa zasłużenie z Polonją 4:2 (0:0)

WARSZAWA. 4.8. Pogoń — Polonia 4:2 (0:0). Bramki dla Pogoni: Borowski (2), Zimmer i Luchter; dla Polonii — Herisch (2). Sędzia p. Heytner.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Niechcioł, Zimmer, Luchter, Nahaczewski.

Polonia: Korniejewski, Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Jelski, Zastawniak, Kruk, Herisch; Puchniarz, Ciszewski, Bańkowski.

Warszawski mecz ligowy nie był widowiskiem budującem sportowo. Sześć bramek, które oglądało około 3.000 widzów, były naogół bardzo kiepskiej marki, a przy ich uzyskaniu więcej bodaj zaważyły błędy obrońców i bramkarzy, niż zalety napastników.

Takich szkolnych błędów, jak w niedzielę na Stadjonie Wojska, wolelibyśmy na meczach ligowych więcej nie oglądać. Bramka jest bowiem zbyt cennem trofeum, aby zdobywca nie płacił za nią najdroższą monetą — największym wysiłkiem całej drużyny. Tymczasem gole, które padły na meczu Pogoń — Polonia były obustronnie sprzedawane doprawdy za grosze.

Pogoń była niewątpliwie zespołem bardziej wartościowym i na zwycięstwo zasłużyła w pełni. Mimo to postawa jej bynajmniej nas nie zadowoliła już choćby z tego względu, że z przeciwnikiem tak słabym jak Polonia w niedzielę wygrała zaledwie dwiema bramkami różnicy.

U lwowian brak Matyasa dał się odczuć w sposób bardzo widoczny. Jakkolwiek w napadzie nie było graczy wybitnie słabych, to jednak linji tej brak było kierownika. W rezultacie batutę dyrygenta zespołu wziął na swe barki Wasiewicz i przyznać trzeba wywiązał się ze swej roli zupełnie dobrze.

Gracz ten posiada dwie niezwykle ważne zalety: umiejętność ustawiania się i dokładny passing. Brak mu jest jeszcze pewności przy długich podaniach, które też stosuje w dozie minimalnej. A szkoda — bo dobre przeniesienie środka ciężkości gry, zwłaszcza na skrzydła, decyduje niejednokrotnie o wyniku meczu.

Poza Wasiewiczem u zwycięzców nie było ciekawszych indywidualności. Albański w bramce, zdaniem naszem, ciągle jeszcze nie jest w dobrej formie. Z obrońców lepszy byłby Jeżewski, gdyby nie popełnił dwu kardynalnych błędów, po których przytomny Herisch uzyskał dwie bramki. Hanin i Deutschman na boc[illegible]j pomocy byli ot — tacy sobie.

W napadzie najwięcej indywidualności wykazał Niechcioł, grający tym razem na prawem skrzydle. Zimmer, jak zwykle, za długo bałamucił z piłką, młody Luchter, zwinny i sprytny jest dopiero materjałem, ale zato na dobrze zapowiadającego się gracza. Nahaczewski zbyt ciężki, niezwrotny, bez startu reprezentuje typ wyrobnika, który nie posiada warunków, aby zabłysnąć kiedykolwiek wielkiem światłem. Borowski, aczkolwiek strzelił dwie bramki, zawiódł nasze oczekiwania, zwłaszcza że pierwsza padła z wyraźnego spalonego, a druga była raczej zasługą Korniejewskiego.

U pokonanych nieco jaśniejszym punktem był Kruk na prawem skrzydle. Fatalną formą wykazał się ledwie trzymający się na nogach, ale mimo to faulujący ile wiezie Seichter, ruszający się z trudem po boisku Jelski i wręcz skandaliczny Korniejewski. Bardzo słaby był też Ciszewski.

Kiedy po pierwszej bramce strzelonej przez Pogoń Polonia przetasowała całą drużynę, wstawiając Szczepaniaka na środek napadu, Puchniarza na lewe skrzydło, a Bańkowskiego na obronę, znikły resztki walorów tej drużyny.

W pierwszej połowie, aczkolwiek Pogoń miała więcej z gry, nie potrafiła uzewnętrznić swej przewagi w zdobytych bramkach. Dość zgrabne czasami pociągnięcia w polu, rwały się pod bramką Polonnii, a z nielicznych strzałów większość albo mijała się z celem, albo też stawała się łatwym łupem Korniejewskiego.

To też kiedy drużyny wchodziły na boisko po przerwie, kwestja wyniku ostatecznego nie była bynajmniej przesądzona.

Tak było w 45-ej minucie meczu. Ale w kwadrans później sytuacja zmieniła się gruntownie: Pogoń prowadziła już 4:0 i zapowiadało się na sensacyjny wynik dwucyfrowy.

Serję goli rozpoczął Zimmer, który w 4-ej min. dobił z łatwością odparowany przez Korniejewskiego w pole strzał Luchtera. W cztery minuty później Zimmer wali w stronę bramki Polonii górą, do piłki dochodzą równocześnie Korniejewski i Luchter, ale flegmatyczny bramkarz gospodarzy daje sobie zgarnąć piłkę z przed rąk i Pogoń prowadzi 2:0.

Upływa dalsze trzy minututy i jest już 3:0. Tym razem jest to zasługą więcej sędziego niż Borowskiego, który z wyraźnego offsideu bez trudu strzela w siatkę.

Czwartą bramkę Polonia ma do zawdzięczenia również po części sędziemu, który odgwizduje nieistniejący spalony Pogoni, a potem niemal na linji pola karnego zasądza rzut sędziowski. Po rzucie tym piłka wędruje do Niechcioła, ten centruje, a Borowski strzela obok gapiącego się na piłkę Korniejewskiego.

Po tej serji gaff, Polonia zmienia bramkarza i co trzeba zaliczyć na jej korzyść, nie rezygnuje. Błąd Jeżewskiego w 23-ej min. i niezdecydowanie się Albańskiego na wybieg kosztuje lwowian utratę pierwszej bramki, strzelonej nie bez maestrji przez Herischa. Ten sam gracz w ostatnich sekundach meczu po kornerze wykorzystuje zastawienie Albańskiego przez Jeżewskiego i strzela do siatki. Pozatem na parę minut przed końcem Puchniarz miał korzystną okazję do strzału ale wogóle nie trafił do bramki.

Sędzia p. Heytner naogół niezły; gwizdał jednak za wiele na nieistniejące faule i kilkakrotnie omylił się przy ocenie pozycyj spalonych.

TRENER POGONI P. MOLNAR przed meczem miał lekką tremę. Po zawodach śmieje się całą twarzą. — Z drużyny jestem zadowolony, grała zupełnie dobrze, atak jednak przed pauzą nic nie strzelał, w przeciwnym wypadku prowadzilibyśmy pewnie już po 45-ciu minutach gry.

Po przerwie w pierwszych 15-stu minutach przeprowadzono zgrabne akcje dołem i skutecznie je wykańczano. Efekt był też odpowiedni. Bardzo solidnie grał Wasiewicz; w ataku dawał się naturalnie odczuć brak Matyasa.

— Czy nie uważa pan, że Borowskiemu przydałaby się poprawa techniki.

— Z tą chwilą straciłby cały swój temperament i impet, a to są jego największe walory — kończy p. Molnar.

MATYAS bawił na meczu w charakterze widza.

— Ale się zdenerwowałem, jestem bardziej zmęczony niż po zawodach — oświadcza na pierwsze pytanie.

— Z wyniku jestem zadowolony, koledzy pracowali zupełnie dobrze, bałem się tylko po pierwszej połowie, że cały wysiłek pójdzie na marne, gdyż najlepsze pozycje kończyły się bez strzałów.

— Szkoda tylko, że zmarnowano stosunek bramkowy i to z zupełnie głupich sytuacyj, gdyż zarówno pierwsza, jak i druga bramka padła dzięki własnej lekkomyślności. Ostatecznie przy 4:0 można było cofnąć łączników do tyłu, tembardziej, że Luchterowi, Niechciołowi i Borowskiemu nie brak przecież szybkości. Mogli więc spokojnie czekać z przodu na piłki. No, ale nie należy narzekać! Czasami przy znacznie lepszej grze traci się punkty.

Jotge

Jedna bramka — dwa punkty

Warszawianka zwycięża Garbarnię 1:0

KRAKÓW, 4.8. — Tel. wł. — *Warszawianka — Garbarnia 1:0 (10). Bramkę strzelił Święcki. Sędziował p. Sznajder z Krakowa.*

Warszawianka: Rudnicki: Zakrzewski, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Makowski; Sontag, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Garbarnia: Koszowski: Joksz, Stankosz; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak: Riesner, Chachłowski, Woźniak, Pazurek I, Gamaj.

Mecz ten zakończył się sensacyjną porażką gospodarzy, pretendujących do zdobycia mistrzostwa ligi.

Przez pierwszy kwandrans Garbarnia grała doskonale we wszystkich liniach, stwarzając szereg wyśmienitych sytuacyj. Jednak po 15 minutach jakby za dotknięciem różdżki wszystko się popsuło. Akcje rwały się, nic się nie kleiło. Zawodnicy nawzajem się nie rozumieli.

Na tem tle Warszawianka, zresztą dobrze dysponowana, wypadła korzystnie. Wszystkie linie celowo ze sobą współpracowały, a szczególnie atak grał pięknie, kombinacyjnie. Duszą jego był Smoczek obok Knioły.

Już pierwsze chwile przynoszą piękne ataki Garbarni. Woźniak w 6 min. a Chchłowski w minutę później marnują pewne pozycje. Zanosi się na wysoką porażkę gości, którzy jednak zwolna otrząsają się z przewagi gospodarzy. Gra się wyrównuje, a nawet inicjatywę obejmuje Warszawianka. Ataki jej są bardzo ładnie przeprowadzone i niezwykle niebezpieczne.

W 25 min. pada decydująca o zwycięstwie bramka. Autorem jej jest Święcki, który wykorzystał przytomnie podanie Knioły.

Obie drużyny mają jeszcze przed przerwą sposobności, aby zmienić wynik. W tym okresie sędzia przeoczył rzut karny na korzyść Garbarni. W drugiej części sytuacja mało się zmienia. Garbarnia gra bezmyślnie, zrażając już nawet swych zwolenników, którzy miast dopingować ją, remonstrują niedwuznacznie okrzykami, domagając się usunięcia poszczególnych graczy z boiska. Warszawianka nadal przeważa.

Nie pomagają zmiany w składzie gospodarzy i przesunięcia Joksza do ataku. Mecz jest przegrany. Koniec się zbliża, a nikt nie umie zdobyć się na skuteczny strzał. Natomiast goście mogli jeszcze wynik podwyższyć.

U zwycięzców wyróżnili się Smoczek i Kniola. Pomoc bardzo pracowita, w obronie Ziemian dobry taktycznie, Rudnicki w bramce mało zatrudniony.

W Garbarni trudno było doszukać się chociażby jednego pełnowartościowego zawodnika. Specjalnie słabo wypadł debiutant Gamaj (z Podgórza), Pazurek oraz Lesiak i Haliszka. rg.).

Kameleonowa forma Cracovii

Ujpesti z trudem wygrywa w Krakowie 3:2

KRAKÓW, 4.8. — Tel. wł. — Ujpesti — Cracovia 3:2 (1:0). Bramki dla Ujpesti zdobył wszystkie Balogh, dla Cracovii Szeliga i Kisieliński.

Ujpesti: Hory; Sternberg, Futo; Szenes, Szics, Seres; Pustaj, Vince, Hajaj, Balogh; Kostis.

Cracovia: Radwański; Pająk, Doniec; Góra, Günberg, Bialik; Grabowski, Korbas, Malczyk, Szeliga, Zębaczyński.

Druty telegraficzne poniosą w świat dwie cyfry 3:2. Dziennikarz doda do tego krótkie objaśnienie: Mistrz Węgier Ujpesti pokonał w tym stosunku Cracovię, zespół znajdujący się narazie na końcu tabeli mistrzowskiej polskiej Ligi piłkarskiej.

My, świadkowie spotkania musimy uzupełnić tę wiadomość i stwierdzić, że drużyna krakowska przegrała niezasłużenie, że była lepsza od mistrza Węgier i w sumie powinna była wygrać, przynajmniej z różnicą jednej bramki. Gdyby dopisało jej szczęście, a przedewszystkiem własny bramkarz, kto wie czy goście nie zeszliby z boiska pokonani.

Skąd ta nagła dysproporcja? Jak dzieje się, że po klęskach i niepowodzeniach naszych piłkarzy nagle jesteśmy lepsi od mistrza Węgier? Jak to sobie wytłomaczyć iż Cracovia nieumiejąca z kampanji ligowej wykrzesać dotychczas więcej niż 6 punktów dorównuje nagle najlepszej jedenastce Węgier i narzuca jej swą przewagę?

Młodzi chłopcy grali dzisiaj nagle z pianą na ustach i walczyli o każdą piędź ziemi. Druga rzecz to doprawdy lepsza forma, najlepsza chyba w jakiej Cracovię widzieliśmy w tym sezonie. Z graczy gospodarzy trudno kogokolwiek zganić, źle grał tylko Radwański, który niepotrzebnie puścił pierwszą i trzecią bramkę, pozatem Pająkowi zdarzyło się kilka kiksów, a Grabowski niezawsze stał na wysokości partnerów.

Doniec był pewny, sumiennie likwidował ciężkie sytuacje. Pomoc pracowała niezmordowanie.

W ataku Malczyk ruchliwy i przytomny umiał zatrudniać swych partnerów. Lewa strona ataku inicjowała serje ciekawych posunięć, przyczem technik Szeliga miał przewagę nad żywiołowym Zębaczyńskim. Prawa strona wzmocniła się po przerwie przez udział Kisielińskiego, który zmienił Korbasa.

Węgrzy nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Od mistrza Węgier mamy prawo wymagać, aby para obrońców nie raziła fabrykowaniem fatalnych sytuacyj pod własną bramką, by pomoc rozwinęła planową grę defenzywno - ofenzywną, a nie ograniczała się do rozbijania ataków. Mamy prawo żądać od mistrza Węgier, aby atak jego umiał zabłysnąć całą gamą zagrań pełnych finezyj i werwy. A tego wszystkiego niestety nie widzieliśmy!

Biorąc pod uwagę luki w składzie drużyny węgierskiej możemy stwierdzić, iż gra ona na średnim poziomie. Wybijali się środkowy pomocnik Szucs, a z napastników środkowy Hanaj i lewy łącznik Balogh.

Już w drugiej min. obrońca Sternberg odbija piłkę ręką, co kończy się rzutem karnym. Niestety Góra przenosi. Rozpoczyna się serja obustronnych ataków przyczem Cracovia jest groźniejsza. W 9 min. Malczyk przebija się świetnie nie wyzyskuje jednak sytuacji oddając niepotrzebnie piłkę. Cracovia rozgrywa się coraz bardziej i w 20 min. opanowuje teren.

Niespodziewany strzał Balogha grzęźnie w 30 min. w siatce. W ostatnich minutach Cracovia jest dalej lepsza.

Druga połowa gry nie przynosi zmiany sytuacji. Obie drużyny grają z początku anemicznie. Ożywienie wnosi wspaniały wolej Balogha, grzęznący w siatce w 15-ej min. Dzieciem tego gracza jest trzeci punkt strzelony w 7 min. później. Zdeprymowany niepowodzeniami Radwański opuszcza bramkę ustępując miejsca Pawłowskiemu.

Serja bramek nie jest jeszcze ukończona. Cracovia przechodzi do generalnej ofenzywy i po starciu Szeligi z bramkarzem węgierskim uzyskuje pierwszy punkt. Gospodarze mają znów inicjatywę. Mądre zagranie Małczyka i strzał Kisielińskiego przynosi w 30 min. drugi punkt. Cracovia rozpaczliwie walczy o wyrównanie. Po rzucie z rogu piłka dwukrotnie ociera się o słupek bramki węgierskiej.

Ustawiony przed linją Zębaczyński chybia. Wysiłki mijają bez efektu i wynik nie ulega zmianie.

Sędziował dobrze p. Knobel.

(rg)

Poznań się cieszył

Warta pokonała Wisłę 3:2

POZNAŃ, 4.8. — Tel. wł. — Warta — Wisła 3:2 (2:0).

Bramki dla Warty zdobyli Kryszkiewicz 2 i Lis, dla Wisły Sołtysik i Artur.

Niedzielny mecz ligowy rozegrany w Poznaniu był w pierwszej połowie miłą niespodzianką dla 3 tys. osób. Warta zwyciężyła coprawda różnicą jednej tylko bramki, pokazała jednak w pierwszej połowie grę dawno w Poznaniu nie oglądaną.

Drużyna gospodarzy nie miała słabych punktów. W ataku wybijał się Kryszkiewicz; najpracowitszy i najskuteczniejszy napastnik walczył o każdą piłkę, strzelał dużo i niebezpiecznie. Scherfke na środku zadowolił do przerwy w zupełności. Kierował dobrze atakiem, wykorzystując skrzydła, wykazał jednak też brak ruchliwości, co uniemożliwiło zdobycie większej ilości punktów. Lis na lewym łączniku był najsłabszy w ataku, a obaj skrzydłowi choć bardzo ambitni, grali zbyt wolno. Szwarc zaprzepaścił 4 murowane pozycje, wykazując zupełne nieopanowanie nerwów w krytycznych momentach podbramkowych.

W pomocy wybijał się na lewym łączniku nowy nabytek Sobkowiak, który unieszkodliwił zupełnie Łykę. Banaszkiewicz pracowity i ambitny padł ofiarą tempa i w drugiej połowie nie zdołał powstrzymać naparu napastników Wisły. Ofierzyński zadowolił przynajmniej do przerwy.

Obrona twarda nie miała specjalnie trudnego zadania, a Fontonowicz wypadł słabiej od swego vis a vis Madejskiego i zawinił pierwszą bramkę.

W drużynie Wisły zawiódł całkowicie atak, w którym jedynie Artur miał kilka jaśniejszych momentów. Napastnicy krakowscy wykazali pod bramką zupełne nieudolęstwo i dopiero pod koniec meczu kiedy ofenzywa Warty opadła na siłach, zdobyli się na 2 punkty i o mało nawet nie wyrównali. Trzonem drużyny gości była niewątpliwie pomoc, w której Kotlarczykowie robiący wrażenie przemęczonych, imponowali taktyką gry. Specjalnie Kotlarczyk I był najsilniejszym punktem gości, on właściwie dyrygował atakiem. W obronie Ciechocki lepszy od Szczepanika, jednak obaj wykazali brak zgrania i zawinili jedną bramkę. Madejski bronił doskonale i ocalił drużynę przed większą porażką.

Z momentów godnych uwagi zanotowaliśmy: w 16 min. Kryszkiewicz zdobywa wolejem pierwszą bramkę. W 23-ej min. strzał Lisa idzie w poprzeczkę i wraca w pole, w 38 min. Lis po kornerze lokuje przytomnie piłkę poraz drugi w bramce gości.

Po przerwie w 8-ej min. Kryszkiewicz zdobywa trzecią bramkę. W 16 min. Sołtysik zaprzepaszcza murowaną pozycję, aby w 19-ej min. po wolnym zdobyć nie bez winy Fontowicza pierwszy punkt. W 44 min. zdobywa Artur z winy Pawlaka drugi punkt dla swoich barw.

Sędzia p. Romanowski mało ruchliwy.

(Sł.)

Pięciu kandydatów na mistrza

Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo Ligi miały, poza zwycięstwem Warszawianki nad Garbarnią i to w Krakowie, przebieg „normalny".

Wynik krakowski mieć będzie dla dalszego przebiegu kampanii decydujące znaczenie. Dzięki niemu Garbarnia, która dotychczas szczyciła się najmniejszą ilością straconych punktów, znalazła się na jednej linji z Pogonią i Ruchem, a w tej chwili zajmuje nawet czwartą pozycję za Wartą, gdyż ma od niej dwie gry mniej. Do grupy drużyn o 8-miu straconych punktach należy i Ł. K. S., który chwilowo pauzował.

Tak więc mamy w tej chwili cztery a nawet pięć drużyn o zupełnie równych szansach i to nietylko z perspektywy ilości zdobytych punktów, ale na podstawie porównania ich gry. Jest ona raz lepsza, raz gorsza, w sumie jednak bardzo podobna. Każda z pięciu wymienionych drużyn ma swoje złe i dobre strony, a żadna z nich nie przewyższa bezapelacyjnie konkurentów, to też nie może być mowy o zdecydowanej wyższości tego czy innego zespołu.

Chwilowa konstelacja umożliwia też w przyszłości najrozmaitsze kombinacje. Ma ona tę złą stronę, że jeden przegrany mecz spowodować może spadek o kilka szczebli tak zresztą, jak i zwycięstwo pociągnąć może gwałtowny awans. W każdym razie mistrzostwa tegoroczne układają się bardzo ciekawie i mimo zaawansowanego stadjum nie można ważyć się na horoskopy obliczone na dalszą metę.

Na czele tabeli utrzymała się nadal Pogoń, która pokonała Polonię i wciąż jeszcze legitymuje się najlepszym stosunkiem bramek. Na pięty następuje jej przedewszystkiem Ruch, to też spotkanie drużyn tych w przyszłą niedzielę we Lwowie nabierze szczególniejszego posmaku.

U końca tabeli dokonało się małe przegrupowanie. Warszawianka, dzięki jednej bramce, zdystansowała Cracovię i Polonię i temsamem wysunęła się na trzecie miejsce od końca, które znajduje się zasadniczo poza strefą zagrożoną. Sukces krakowski był dla drużyny warszawskiej bardzo korzystny jednak nie uwolnił jej naturalnie ze wszystkich kłopotów.

Tabela ma w tej chwili następujący wygląd:

1) Pogoń 12, 16, 32:16; 2) Ruch 12, 16, 25:19; 3) Warta 12, 14, 28:20; 4) Garbarnia 10, 12, 17:11; 5) ŁKS. 10, 12, 18:14; 6) Wisła 11, 11, 27:25; 7) Śląsk 11, 11, 20:32; 8) Legja 12, 9, 20:25; 9) Warszawianka 11, 8, 15:23; 10) Polonia 11, 7, 12:27; 11) Cracovia 10, 6, 13:20.

Pogrom Skody w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.8 — Tel. wł. — Union Touring—Skoda (Warszawa) 6:1 (2:1). Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla Turystów: Omentzetter 4, Stawicki 2, dla Skody Marjan. Sędzia p. Szerer z Częstochowy.

W dzisiejszym meczu o wejście do Ligi spotkały się pokonane przed tygodniem drużyny. Ambicje ich były więc już zlekka zadraśnięte, to też mecz zapowiadał się ciekawie, tembardziej że Skoda miała skład wzmocniony Zbroją i Rusinkiem. Tymczasem Turyści wygrali zdecydowanie. Złożyło się na to, poza wyjątkowo dobrą kondycją wszystkich formacyj i zgraniem, jeszcze beznadziejnie słaba gra tyłów mistrza Warszawy. Dwa mocne punkty miała Skoda w pomocy. Polak na środku harował za trzech. Skwarczewski błysnął swą rutyną w ataku, który w polu był groźny, a pod bramką przegrywał pojedynki z tyłami łodzian i nic mu się nie kleiło. Zbroja jako drugi łącznik błysnął w pierwszej połowie kilkoma pociągnięciami ale to nie wszystko. Dużo życia wnieśli skrzydłowi.

Union jako całość sprawił niespodziankę. W drużynie nie było rażąco słabego punktu. Bramkarz na wysokości zadania, obrona twarda, pomoc rozumna, ponad poziom wybił się Chojnacki. W ataku wszystko składnie funkcjonowało.

Mecz miał przebieg interesujący, poziom niezgorszy a tempo zadawalające.

PIŃSK, 4.8. — Tel. wł. — Rozegrany w Pińsku wobec 2.000 widzów rewanżowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy mistrzem okręgu wileńskiego WKS Śmigły a mistrzem Polesia Kotwicą zakończył się ponownem zwycięstwem Śmigłego w stosunku 2:1 (1:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli Pawłowski i Hajduk. Dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Tymosławski.

ŁÓDŹ, 4.8 — Tel. wł. — Mecz o wejście do klasy A pomiędzy Burzą a Huraganem zakończył się wynikiem 2:2. W Pabjanicach drużyna Ostrowii grała na remis 2:2 z PTT.

ŁÓDŹ, 4.8 — Tel. wł. — Turniej piłkarski drużyn dzikich zgromadził na starcie rekordową ilość 31 zespołów i cieszył się niespodziewanie dobrą frekwencją.

Rzemieślnik pokonał pewnie ZMCS 4:1, Orkan dzięki lepszemu wytrzymaniu tempa pobił Spartę 6:1. Jedność górowała znacznie nad KSM, zwyciężając 5:1. Polonia wyeliminowała Rapid, bijąc go 5:1, wreszcie Koło Kultur. Oświat. uporało się z Kotwicą 4:0. Z pośród wszystkich drużyn najlepiej zaprezentowała się Jedność.

KRAKÓW, 4.8 — Tel. wł. — Przedostatnia niedziela mistrzostw wiosennych przyniosła dalsze trzy mecze w klasie A, które za wyjątkiem zwycięstwa Podgórza, zakończyły się niespodziewanemi wynikami. Ostatecznie Podgórze zajęło pierwsze miejsce, tracąc w 11 meczach tylko jeden punkt.

Podgórze — Legja 2:0 (1:0) Leader wystąpił do tego spotkania w osłabionym składzie, a zwyciężył tylko wskutek słabej gry przeciwnika. Bramki zdobyli Kasina i Hausner. Sędziował p. Huppert.

Makabi — Zwierzyniecki 2:1 (0:0) Zwycięzcy mieli silną przewagę, lecz nie potrafili jej wykorzystać cyfrowo. Bramki zdobyli Stil i Reder dla Makabi, oraz Pamuła. Sędziował p. Haber.

Olsza — Wawel 3:3 (1:1) Oba zespoły w osłabionych składach. Bramki strzelili: Piątek 2 i Kusek, dla Olszy: Chowaniec, Malarz i Sztarck. Sędziował p. Cenzor.

Wilimowski znów na boisku

4 bramki Ruchu i 2 Śląska

CHORZÓW. 4.8. — Tel. wł. — **KS Ruch — KS Śląsk 4:2 (2:1). Bramki strzelili dla Ruchu Peterek 2 z rzutów karnych, oraz Gemza i Willimowski; dla Śląska —God i Więcek.**

KS Ruch: Tatuś; Wadas, Rurański; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kubisz, Gemza, Peterek, Wilimowski Wodarz.

KS Śląsk: Mrozek: Bryla II, Seifert; Wysocki, Hanusik, Waluś, Więcek, Smol, God, Gieroń Olbrych.

Derby śląskie ściągnęły na boisko 7.000 widzów. Sensacją był renesans Ruchu oraz... beznadziejnie słaby sędzia. Mówiąc o Ruchu mamy oczywiście na myśli kwintet napadu.

Peterek szybki, obrotny, strzelał dużo i z każdej pozycji, forsował pięknie skrzydła, a co najważniejsze rozumiał się doskonale z Wilimowskim. Wilimowski grał dobrze, sprytnie, jednak do przeciwnika podchodził b. ostrożnie. Obecność Wilimowskiego poprawiła klasę Wodarza. Gemza wypadł dodatnio, nie przetrzymywał piłki, strzelał dużo i celnie. Kubisz na pozycji Urbana dostroił się do całości. W pomocy Badura faulował. Zorzycki przeciętny i Dziwisz ambitny. Obrońcom trudno tym razem coś zarzucić. Tatuś w golu brylował kilkakrotnie pozatem miał sojuszniczkę w poprzeczce. Jego vis a vis Mrozek, był wyraźnie niedysponowany, zawinił drugą bramkę. Becy Śląska jak zwykle czyści w wykopie, szybcy i dzielni. Pomoc podobała się. Wyróżniamy Wysockiego i Hanusika. W ataku raził słaby Olbrych, przeciętny był Smol, za to Gieroń. God i Więcek wypadli bardzo dobrze.

Ogółem zawody były bardzo interesujące. Zostały przeprowadzone w szybkiem tempie i obfitowały w moc ślicznych pozycyj podbramkwych. Śląsk próbował zastosować coś w rodzaju wystemu „W", niestety, kontuzje jego graczy oraz ostra gra Ruchu, uniemożliwiły mu to.

Specjalny rozdział trzebaby poświęcić arbitrowi zawodów p. Berwaldowi z Krakowa, który tuszą swą sam się dyskwalifikuje, wykazując pozatem jeszcze karygodną nonszalancję w osądzaniu rozstrzygnięć. Na uwagę zasługuje fakt, że pan Berwald nie odgwizdywał ani jednego spalonego, których naliczyliśmy masę, w tem kilka „szkolnych".

Obecny na meczu wiceprezes PZPN-u, p. Mallow wyrażał się o arbitrze bardzo krytycznie, o grze obu drużyn mówił jednak w samych superlatywach.

Śląsk niespodziewanie opanowuje teren, przyczem Gieroń zaprzepaszcza w drugiej minucie murowany gol z 2 mtr. W 4 min. Ruch przechodzi do ataku. Mrozek broni z największym wysiłkiem, w minutę potem wyręcza go poprzeczka. W 9 min. przebój Ruchu: Peterek bije z woleja, a ulubieniec publiczności Wilimowski, koryguje strzał z 2 mtr.

Gościna Śląska w 24 min. pod świątynią mistrzów nie zostaje wykorzystana przez Goda, który stał pod pustą bramką. Więcek w 32 min. skandalicznie przestrzeliwuje z najbliższej odległości. Pełna emocji jest 24 min.: świętochłowiczanie nacierają, piłka dochodzi do Goda i ten w błyskawicznem tempie wyrównuje.

Na 5 min. przed gwizdkiem Gemza uzyskuje ponownie prowadzenie dla swych barw. Na minutę przed przerwą Badura fauluje Goda, którego znoszą z pola.

Po przerwie w 2-ej min. Więcek strzela ze skrzydła wyrównującą bramkę. Za przypadkową rękę Seiferta w 5 min. sędzia dyktuje rzut karny, który Peterek wykorzystuje. Gra przybiera na zaciętości i ostrości. W 25-ej min. po rzucie z rogu w czasie zamieszania pod bramką Śląska sędzia dyktuje problematyczny rzut karny, który znów egzekwuje Peterek. W 34-ej min. wynoszą sfaulowanego Gieronia, a w dwie minuty potem Wodarz zdobywa jeszcze jedną bramkę dla Ruchu. Sędzia początkowo nie reaguje, dopiero po kilku minutach przypomina sobie, że był spalony i nie uznaje bramki. Jeszcze kilka karygodnych rozstrzygnięć arbitra i mecz kończy się nieprzekonywującem zwycięstwem Hajduczan.

(hr).

LWÓW, 4.8. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkania o mistrzostwa ligi okręgowej zakończyły się poza meczem Polonia — Czuwaj w Przemyślu programowemi zwycięstwami faworytów.

Hasmonea — Lechja 2:0. Zwycięstwo Hasmonei było całkowicie zasłużone. Grała ona znacznie lepiej od swego przeciwnika i miała wielką przewagę techniczną i taktyczną. Bramki: Horwitz i Friedman. Sędziował doskonale p. Wacław Kuchar. Widzów 3.000.

Czarni — Pogoń I B 5:0 (2:0). Bramki dla Czarnych strzelili: Żurkowski 2, Smagowicz, Migas i Chmielewski z karnego. Sędziował p. Brzuchowski. Widzów około 600.

Ukraina—Pogoń Stryjska. 5:2 (3:1). Pierwszy występ Pogoni we Lwowie naogół się nie udał. Bramki dla Ukrainy strzelili: Syrocjuk trzy, Cymbal i Miklosz. Dla Pogoni: Łegaczewski i Malina. Sędziował p. Tarczyński.

PRZEMYŚL, 4.8. — Tel. wł. — Czuwaj — Polonia 5:1 (1:1) Drużyna harcerska grała jeden ze swych najlepszych meczów sezonu. Napad wykorzystał niemal wszystkie sytuacje podbramkowe. Bramki: Kryskow, Czarnocki, Kobierzyński oraz Neumayer.

LWÓW, 4.8. — Tel. wł. — Dziś na boisku 40 p. p. odbył się mecz międzyklubowy w lekkiej atletyce między Lechją i lwowskim klubem sportowym głuchoniemych „Świt". Mecz zakończył się zwycięstwem Lechji 58:47, przyczem zawodnik Lechji Sauer, który startował w sześciu konkurencjach zajął 5 pierwszych miejsc.

GRAJEWO, 4.8. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się w Grajewie dwa decydujące mecze o tytuł mistrza okręgu białostockiego pomiędzy Warmią z Grajewa a WKS Grodno. Zwycięstwo odniosła Marmja, bijąc swego przeciwnika pierwszego dnia 2:1, a drugiego dnia 1:0. Warmja zatem reprezentować będzie okręg białostocki w zawodach o wejście do Ligi.

SOSNOWIEC, 4. 8. —— Tel. wł. — Na boisku Unji odbył się dzisiaj decydujący mecz o wejście do kl. A Zagłębia pomiędzy Hakoahem (Będzin) i Czarnymi (Sosnowiec). Hakoah wygrał 3:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali Gutman 2 i Helber. Hakoah wrócił po rocznej absencji do kl. A. Zawody prowadził p. Śliwczyński z Częstochowy beznagannie.

CHORZÓW, 4.7. — Tel. wł. — O wejście do ligi śląskiej odbyły się w dniu dzisiejszym trzy spotkania, które przyniosły zwycięstwo gospodarzom. W Małej Dąbrówce KS 22 pokonał mistrza podokręgu rybnickiego Concordię z Knurowa 5:2 (3:1). W Katowicach ekslligowy Słowian rozprawił się z rezerwą mistrza Polski Ruchu 4:2 (2:1), a w Siemianowicach 07 pobiło bielski Hakoah 6:0 (3:0). Największe szanse zakwalifikowania się do śląskiej ekstraklasy ma narazie Słowian który też prowadzi w tabeli.

Ze spotkań towarzyskich wymieniamy Unja (Sosnowiec) — Naprzód Lipiny 3:2 (3:1). CKS Czeladź — 06 Katowice 6:0 (5:0), KS Iskra Siemianowice — KS Dąb 0:0, Powstaniec Giszowiec — TS Murcki 4:2 (2:1). Naprzód Ruda — Grażyna Dziedzice 3:0 (1:0), Sławja Ruda — Zgoda Bielszowice 3:3 (0:3).

SIEDLCE, 4.8. — Tel. wł. — A jednak sprawiedliwości stało się zadość. Strzelec pokonał zdecydowanie w powtórzonym meczu 7 p. Leg. 4:1 (2:0), (poprzedni wynik był 2:1), zdobywając ostatecznie tytuł mistrza klasy A. Sędziował p. Moniek bardzo dobrze.

ŁUCK, 4.8. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Wołynia PKS z Łucka pokonał WKS z Równego 4:2 (2:0).

Zarząd „Ruchu" dementuje oficjalnie, jakoby Willimowski zamierzał przenieść do jednego z klubów stołecznych. Wiadomo jednak, że Wilimowski nie odstępował graczy Polonii, w czasie pobytu ich na Śląsku.

(hr.).

Na boiskach Warszawy

Mecze piłkarskie, rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Hapoel — Kadra (:1). Zawody rozegrano w Rembertowie. Przyniosły one zasłużone zwycięstwo Hapoelowi, który wystąpił w odmłodzonym składzie. Bramki dla Hapoelu strzelili: Mas I (2), Szlozbajtel, Gelbard i Herszentok, dla Kadry: Błoński i Borkowski. Sędzia p. Hirsch.

Skra — Gwiazda 2:2 (2:0). Więcej z gry miała Skra, która nie wykorzystała wielu momentów podbramkowych. Obie drużyny wystąpiły w mocno osłabionych składach. Bramki dla Skry strzelili: Lasek — dwie, w tem jedną z karnego; dla Gwiazdy— Freiman, Banberg. Sędzia p. Romanowski.

Mecz dwu teamów robotniczych Warszawy A i B, zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:1). Bramkę zdobył dla teamu A—Świadkiewicz, dla teamu B — Raczyński. Sędziował p. Wołoszyn. Po tym meczu kapitan Podokręgu Robotniczego WOZPN p. Skarżyński, ustalił skład reprezentacyjnej drużyny, który walczyć będzie z Hakoahem wiedeńskim 10 b. m. na boisku Skry. Skład przedstawia się następująco: Kerensztein (Hapoel), Hirsch (Jutrznia—Błonie), Będkowski (Elek.), Klimkiewicz (Sarmata), Wybrański, Plewicki (Skra), Raczyński (Znicz), Freiman (Gwiazda). Świadkiewicz (Sarmata) Lasek (Skra), Szulzinger (Gwiazda): rez. Szlosberg (Czarni), Gruszko (Gwiazda). Siczkowski (Sarmata), Dylewski (Sarmata).

Inne wyniki: TUR (Wisła) — Weker 2:1 (1:0); PZL — Znicz 5:0 (2:0). Mecz rozegrany w Pruszkowie przyniósł piękne zwycięstwo drużynie warszawskiej, dla której bramki strzelili: Łukomski i Grabowski po 2 i Bilewicz jedną (al.).

Pływacy zrobili krok naprzód

Mistrzostwa pięknych pojedynków i... słabych czasów

Tegoroczne, XIV z rzędu Mistrzostwa miały oprawę bardziej uroczystą, niż zwykle. Rozpoczęło je piękne przemówienie prezesa PZP płk. Pereswiet-Sołtana, który uczcił w niem pamięć Marszałka. Wyprężyły się ustawione szyki zawodników, długą chwilę milczenia przerywał tylko żałobny werbel. Po chwili przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego flaga państwowa wciągnięta została na maszt. Z kolei odbyła się defilada zawodników, stanowiąca pożądaną inowację w mistrzostwach.

Ogólnie zawody wypadły doskonale. Piękna pogoda przez obydwa dni sprzyjała organizatorom, a publiczność tym razem dopisała. Zjawiło jej się tyle, iż więcej nie pomieściłyby skromniutkie i ciasne trybunki stadjonu pływackiego.

Zawody przebieg miały naogół ciekawy. Może niedość dobrze były wyreżyserowane skoki, które mimo małej liczby zawodników przeciągały się i nużyły.

Poziom sportowy był bezsprzecznie lepszy, niż w roku zeszłym, nie dorównywał jednak jeszcze okresowi z lat 1931—3. Rekordy padały rzadko i tylko w konkurencjach bardziej zaniedbanych. Wyniki czołowe były naogół nieświetne, ale zato ogromnie podniosło się ogólne wyrównanie. Takiej walki o tytuły mistrzowskie nie mieliśmy dotąd ani razu. Od czasu, jak Bocheński przestał być bezkonkurencyjny, zawody bezwzględnie zyskały na atrakcyjności.

Sobota, 3 sierpnia

Zapowiedziane przedbiegi szczęśliwie nie odbyły się, wobec wycofania się nadliczbowych konkurentów. Zawody rozpoczęło 400 m. Podajemy najprzód wyniki w kategorji mistrzowskiej.

400 m. st. dow. panów. 1) Leon Szrajbman (Legja) 5:29,0, 2) Joachim Karliczek (EKS) 5:33,6, 3) Jan Kot (Cracovia) 5:42,4, 4) Gerhard Karliczek (EKS) 5:43,0, 5) Zubowicz (Legja) 6:02,0, 6) Gumkowski (AZS) 6:06,4, 7) Elsner (ŁKS) 6:32,6. Na starcie nie staje Bocheński, nie czując się obecnie odpowiednio przygotowanym do tego dystansu, który nigdy nie był jego specjalnością. Obrońca tytułu mistrzowskiego, Karliczek I rusza ostro i prowadzi 50 m. w 33 sek., setkę — w 1:12,8, dalej 200 m. w 2:38 i 300 m. — 4:05. Szrajbman jest do tej chwili za nim o jakie dwa metry, choć zrównuje się z liderem po każdym nawrocie. Jeszcze przez dobrą chwilę po ostatnim nawrocie Karliczek zdaje się zdecydowanie prowadzić. Zwolennicy Szrajbmana nie zawiedli się jednak na jego wspaniałym finiszu, którym ten najpracowitszy nasz zawodnik wysunął się na ostatnich metrach na czoło, zdobywając wreszcie po raz pierwszy mistrzowski tytuł, o który dotąd bezskutecznie ubiegał się na wszystkich dystansach od 100 do 1500 m., od roku 1927, i którego zawsze był tak blisko.

To najbardziej zasłużone zwycięstwo przyjęte było przez publiczność niemal entuzjastycznie. Wartości jego nie umniejsza zupełnie nieobecność Bocheńskiego na starcie, gdyż czas na poziomie europejskim, oczywiście najlepszy dotychczasowy wynik Szrajbmana, mówi sam za siebie. Słowa uznania należą się również Kotowi, który od sześciu zgórą lat utrzymuje się na tym samym poziomie i zawsze jest w czołowej grupie.

100 m. st. dow. pań: 1) Dawidowiczówna (Hakoah, Bielsko) 1:21,5, 2) Morawska (Delfin) 1:25,6, 3) Pastorówna (Hak.) 1:27,6, 4) Kamieńska (AZS Poznań) 1:28,6, 5) Adlerówna (Giszowiec) 1:29.4, 6) Skupinówna (EKS) 1:33,6, 7) Kawaletz (EKS) 1:33,6, 8) Zaubermanówna ŻASS) 1:34,6, 9) Stanczykówna (Leg.) 1:46,0. Rewelacja obecnego sezonu, młodziutka, bo ponoć zaledwie 12 lat licząca (choćby nawet miała o 3 lata więcej, to i tak jest „cudownem dzieckiem"). Dawidowiczówna prowadzi od startu do mety. Wynik jej, na europejskie stosunki słabiutki, wróży jednak w zestawieniu z doskonałym stylem i wiekiem zawodniczki lepszą przyszłość naszemu pływactwu kobiecemu, które jest obecnie na dnie kryzysu. Morawskiej chwali się, że mimo niepewnej swej sytuacji nie uchyliła się od walki o obronę tytułu. Ogólny poziom w porównaniu z rokiem przeszłym znacznie się poprawił (mimo nieobecności Kratochwilówny — 5 zawodniczek poniżej 1:303, jednak zaznaczyć trzeba, że w ten sposób zaledwie wyrównano nasz poziom z roku 1931. Charakterystycznem dla całej stawki jest to, że są to prawie wyłącznie młodziutkie dziewczęta — nieraz wręcz dzieci — o uderzająco wątłej budowie. Gdyby nie smutne doświadczenia z poprzedniemi generacjami „Wunderkindów" okoliczność tu mogłaby nas nastrajać optymistycznie.

100 m. st. klasycznym panów: 1) Grisza Szrajbman, (Legja) 1:24,0, 2) Boguth (AZS Wwa), 1:24,2, 3) Nowicki (KSZO) 1:24,8, 4) Heidrich (Siemianowice) 1:25,8, 5) Makowski (KSZO) 1:27,2, 6) Maszner (AZS W-a) 1:27,3, 7) Jurkowski (Delfin) 1:30,0, 8) Kossowski (Leg.) 1:32,3, 9) Günther (ŁKS) 1:32,5. Od pierwszej do ostatniej chwili zupełnie wyrównana i niezwykle zacięta walka między pierwszą trójką. Decyduje ostatecznie nieco lepszy finisz Szrajbmana. Żaden z zawodników nie powtarza jednak wyników uzyskanych w słonej wodzie ciechocińskiej. U Bogutha świetne warunki fizyczne nie idą w parze ze stylem. Utalentowany Szrajbman II niewątpliwie mógłby osiągnąć wyniki bezporównania lepsze, gdyby prca zaodowa umożliwiała mu intensywniejszy trening. Zawodnik ten powinien zwrócić uwagę na wadliwy styl (niesymetryczny), który może go kiedy kosztować dyskwalifikację. Rewelacją jest Nowicki, który mimo drobnej budowy, w tej wybitnie siłowej konkurencji wysunął się na czoło. Weteran Jurkowski, startujący bez przerwy od lat 15-tu, z trudem już dotrzymuje kroku czołowej stawce.

200 m. stylem klasycznym pań: 1) Jarkulisz - Niedobecka (Gisz.) 3:25,0, rekord polski wyrównany, 2) Kandelówna (Hak.) Bielsko, 3:38,8, 3) Szczuraszkówna (Ostrovia) 3:44,2, 4) Missanówna (Pog., Lwów) 3:45,0 (rek. ogręg.), 5) Święcka (Żagiew) 3:46,6, 6) Kudlińska (Unja) 3:49,0, 7) Chomiakówna (Leg.) 3:50,6, 8) Goworkówna (Leg.) 3:57,0. Konkurencja ta, która niegdyś była naszą chlubą obecnie przedstawia się wręcz kompromitująco, a co gorsza, że poziom spada z roku na rok z przykrą systematycznością.

Niebywałą niespodziankę sprawiła wszystkim Jarkulisz - Niedobecka, która po latach przerwy, zostawiła w domu swą latorośl, by stanąć raz jeszcze do Mistrzostw i okazać się bardziej bezkonkurencyjną niż kiedykolwiek. Zdumiewającem jest to, że w tych warunkach wyrównała swój rekord z 1931 r. (wówczas zupełnie ładny wynik), a nawet może go pobiła. Jeden bowiem stooper wykazywał 3:26.0, drugi zaś 3:25,0. Brak było niestety trzeciego, który może pozwoliłby ustalić ten interesujący rekord. Nietylko wynikiem wyróżniała się ta zawodniczka, ale przedewszystkiem uderzał jej wyjątkowo piękny, niesłychanie ekonomiczny, posuwisty styl i wręcz doskonałe położenie na wodzie. Poza nią jednak mamy już tylko miernoty.

100 m. nawznak panów: 1) Karliczek I (EKS) 1:19,3, 2) Pawlik (Gisz.) 1:21,9, 3) Jastrzębski (AZS) 1:22,9, 4) Włodek (YMCA, Krkaów) 1:24,2, 5) Zubowicz (Leg.) 1:31,5, 6) Günther (ŁKS) 1:33,8. Jest to druga ciemna plama w naszem pływactwie. I tu zacofanie w stylach, lichota wyników i jeden Karliczek, który może sobie spokojnie zwyciężać w nędznych czasach. Może tylko lekkie wyrównanie czołowej stawki stanowi pewien postęp.

Skoki trampolinowe pań dla rozmaitości nie odbyły się, wobec niestawienia się jedynej zgłoszonej zawodniczki, Klauzówny. Coraz lepiej.

Skoki wieżowe panów. 1) Maerz (Giszowiec), 89,60 punktów, 2) Ziaja (Giszow.) 86,52 p. Maerz zdobywa coś 17-te mistrzostwo z rzędu, tym razem może już niezupełnie zasłużenie. Maerza ratują wysokie współczynniki skoków dowolnych (w skokach wyznaczonych znacznie ustępował Ziaj) i do pewnego stopnia firma, której sugestja jest zawsze wielka, nawet w stosunku do wytrawnych sędziów. Wykonanie poszczególnych skoków było poprawniejsze ze strony Ziaji, a tylko repertuar miał on mniej wyszukany. Ogólnie stwierdzić trzeba spadek formy Maerza, przy jednoczesnej poprawie jego rywala. Zatrważający jest brak innych zawodników.

Sztafeta 4x100 m. pań: 1) Hakoah — Bielsko 6:20,2 rekord polski, 2) EKS 6:22.4 (również lepiej od własnego rekordu), 3) Giszowiec 6:48.2, 4) AZS W-wa 7:22,5, 5) Legja 7:28. Skład Hakoahu: Glaserówna — 1:45,2, Kandlówna — 1:43,4, Pastorówna — 1:28 i Dawidowiczówna — 1:23,6. Rekord jest dość mizerny, i smutnie świadczy jeszcze o naszych paniach, że wygrywa sztafeta w stylu dowolnym, w której jedna zawodniczka (Kandlówna) płynie żabką. Wielkie wrażenie zrobiła i tym razem Dawidowiczówna, która nadrobiła kilkanaście metrów. Dzięki zmianie prowadzenia wyścig ten był bardzo ciekawy.

Sztafety 3x100 m. stylem zm. panów: 1) EKS 3:51,6, 2) AZS 3:53,4, 3) Legja 4.01,4, 4) EKS II 4:04.5, 5) Cracovia 4:09,3, 6) AZS II 4:10,6, 7) Delfin 4:13,4, 8) Legja II — 4:20,0 i 9) Pogoń, Lwów 4:39,0. Skład EKS: Karliczek I — 1:17,0, Scholz I 1:28,0 i Praski 1:08,5. Skład AZS: Jastrzębski — 1:23,0, Boguth — 1:24,0 i Karpiński 1:06,4. Była to najbardziej emocjonująca konkurencja zawodów. EKS mający sporą przewagę na pierwszej zmianie dzięki Karliczkowi, oddaje nieco Boguthowi, choć Scholz, debjutujący w żabce płynął świetnie. Na trzeciej zmianie Karpiński atakuje skutecznie Praskiego i dochodzi go, jednak na finiszu brak mu jest około metra. Legja cały czas na drugiej pozycji. Scholz zrobił sensację: płynął pierwszy raz w Polsce 50 m. stylem motylkowym. Bocheński, który był bezsilny wobec słabych partnerów zrobił setkę w 1:03,5.

Konkurencje klasy I-szej. 400 m. st. dow. panów: 1) Scholz (EKS) 6:02,0, 2) Schwartz (EKS) 6:05,5, 3) Goldfein (Del.) 6:18,2, 4) Draeger (Sok. Bydg.) 6:18,2, 5) Feuereisen (Hak) 6:27,9, 6) Martynenko (AZS, Wil.) 6:39,8.

100 m. st. dow. pań: 1) Lubieńska (Crac.) 1:36,4, 2) Glaserówna (Hak.) 1:43,0, 3) Skorokówna (AZS) 1:43,0.

100 klas. panów: 1) Tramer Hak.) 1:27.8, 2) Poczekaj (Sok. Bydg.) 1:29,5, 3) Ratajczyk (AZS, Pozn.) 1:29.6, 4) Kot III (Pog.) 1:29,8, 5) Merzycki (ZAS) 1:30,7, 7) Szczygielski (Leg.) 1:31,4, 200 m. klas. pań: 1) Berekówna (Hak.) 3:47,0, 2) Melinówna (AZS, W-wa), 3:51,8. 100 m. nawznak panów: 1) Wielicki (AZS, Pozn.) 1:30,0, 2) Kowalski (KSZO) 1:32,0, 3) Łęczycki (Żagiew) 1:33,0, 4) Mańko (Ltg.) 1:36,0, 5) Kopipski (Żag.) 1:38,0, 6) Dobrzański (Delf.) 1:40,0. Sztafeta 3x100 m. zm.: 1) KSZO, Ostrowiec 4:10,9, 2) AZS, Pozn. 4:16,6, 3) Hakoah 4:21,5, 4) ŁKS 4:41,0.



XIV PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI rozpoczęły się defiladą. Na chwilę przed wymarszem, wszystkie zespoły wysłuchują hymnu państwowego. Na pierwszym planie zespół Legji, potem Unja, ŻASS, EKS, Hakoah, TPGN.



100 M. ST. KLASYCZNYM wygrał Szrajbman II (drugi od lewej, którego widzimy w towarzystwie Günthera (ŁKS), Nowickiego (KSZG) i Bogutha (AZS).

Zgoda wśród pięściarzy

WOZB i PZB podały sobie ręce

Ubiegła sobota i niedziela mogą stanowić ważną epokę w dziejach pięściarstwa polskiego. W sobotę bowiem prezes P. Z. B. dyr. Kuczyk i przewodniczący Wydziału Sportowego p. B. Cynka ze strony poznańskiej centrali, a adw. Fogiel oraz prok. Leniewski ze strony okręgu warszawskiego ustalili modus vivendi między obu stronami powaśnionemi na ostatniem walnem zebraniu P. Z. B.

Coprawda „kamień niezgody" — osoba kapitana sportowego p. Bielewicza istnieje nadal, ale Warszawa przyznała rację, że został on wybrany przez walne zgromadzenie i zarząd główny nie może na to nic chwilowo zaradzić.

W każdym razie mimo niezrezygnowania stolicy z walki z osobą p. Bielewicza, obie strony doszły do porozumienia, co uzewnętrzniło się przedewszystkiem w ostatecznem zafiksowaniu meczu Polska — Niemcy na d. 1 września na Stadjonie Wojska w Warszawie.

W niedzielę odbyła się w C. I. W. F. uroczystość otwarcia olimpijskiego kursu pięściarskiego. W obecności przedstawicieli P. U. W. F. — kpt. Uhacza, P. K. Ol. — inż. Grabowskiego, P. Z. B. — dyr. Kuczyka i p. Cynki., W. O. Z. B. — mec. Fogiela i prok. Leniewskiego, obu trenerów — p. Smitha i Stamma, wreszcie przedstawicieli prasy. W sali gimnastycznej C. I. W. F. w karnym ordynku stanęło 21 czołowych pięściarzy, z których ma być wybrana reprezentacja Polski na mecz z Niemcami, a w przyszłości — nasza drużyna olimpijska.

Na obozie brak jest chwilowo trzech jeszcze pięściarzy—Rotholca, Kajnara i Lewandowskiego, którzy jednak powinni zjawić się lada dzień.

Jeśli chodzi o skład na mecz z Niemcami, to jakkolwiek jego wygląd ostateczny zależeć będzie od formy poszczególnych zawodników, dziś—jak nas poinformowano — rysuje się on następująco: Rotholc, Jarząbek, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura, Piłat.

Skład zostanie oficjalnie zestawiony już w d. 14 — 15 sierpnia, kiedy to przyjedzie do Warszawy kapitan sportowy P. Z. B. p. Bielewicz.

Kucharski jest rozsądny

Chce biegać, ale i odpoczywać

Kazimierz Kucharski wyprzedził ekspedycję lekkoatletyczną powracającą z Tallinna — przyleciał do Warszawy samolotem. Czy spieszyło mu się do rodzinnego Białegostoku?

Nie. Spieszyło mu się do nowego wyjazdu. Kucharski stał się bowiem biegaczem wziętym na giełdzie europejskiej. Nie może podołać wszystkim zaproszeniom. Ale najbardziej lubi biegać w Szwecji, a 8 sierpnia są zawody w Malmoe. Tymczasem skończył się paszport. Więc przyleciał samolotem, aby poczynić starania o nowy.

Okazało się zresztą że nie potrzebnie się spieszył, bo w sobotę w Związku Lekkoatletycznym nikt nie urzędował. Zostawił więc kartkę z prośbą o załatwienie sprawy paszportowej i wyjechał do Białegostoku. Wróci we wtorek, by w środę rano, znów samolotem, via Berlin, polecieć do Szwecji.

Z Malmoe pojedzie do Amsterdamu, gdzie odbędą się 10 lub 11 zawody. W obu wypadkach będzie walczył z Venzkem. W Malmoe nadto z Ny, w Amsterdamie z jakimś Francuzem.

Potem przepisuje sobie Kucharski dobrze zasłużony odpoczynek na dwa, trzy tygodnie. We wrześniu zaczną się znów treningi, praca nad formą. Gdy ją osiągnie pojedzie znowu do Szwecji i do Finlandji, a w zimie do Ameryki.

Trening amerykański bardzo sobie Kucharski chwali. Oto skrót projektów najlepszego w chwili obecnej biegacza Polski.

A teraz parę słów o projektach jego wyników. Nie potrzebujemy dodawać, że niema w nich miejsca na porażki.

Ale jest mowa o rekordach. A więc Kucharski myśli, że bez trudu może pobić rekord Biniakowskiego na 400 mtr. to znaczy pobiec poniżej 49 sek.), że na 1.500 mtr. w tej chwili mógłby osiągnąć już 3:56, a po specjalnym treningu znacznie lepiej.

Zresztą rekordów owych nie obiecuje. Chce on wygrać, nie bić rekordy. Zwycięstwo w 1:59 sprawiększą nawet satysfakcję jak w 1:51, bo wie, że nie szarpie mu sił.

— Ale jak będzie trzeba, na Olimpiadzie, to pobiegnie pan 1:49.

Kucharski się uśmiecha.



TRIUMFATORZY PIERWSZEGO DNIA Szrajbman I, Szrajbman II; Karliczek w towarzystwie Jarkuliszówny, Fitzówny i Kandlówny.



NAJWIĘKSZY TALENT PŁYWACKI, jaki przewinął się przez mistrzostwa Polski, 12-letnia Dawidowiczówna z Bielska.



PŁK. PERESWIET - SOŁTAN prezes PZP, składa Szrajbmanowi I gratulacje z okazji zdobycia mistrzostwa na 400 mtr. st. dow.



DWIE NAJLEPSZE zawodniczki mistrzostw Polski w stylu klasycznym Jarkuliszówna i Kandlówna zdobyły na 100 i 200 m. oba pierwsze miejsca.



SZTAFETA A. C. SEATTLE z Waszyngtonu na pływackich mistrzostwach Ameryki przepłynęła 4 x 200 yardów w czasie nowego rekordu 10:30,8. Na zdjęciu rekordzistki: Mary Lon Paty Betty Lea, Doris Buckley i Olive Mc Kean odpoczywają po trudach.

I znów na wodach Brdy

walczyli wioślarze o mistrzostwo Polski

BYDGOSZCZ. 4. 8. — Tel. wł. — Siedem tytułów mistrzów Polski zdobyte zostało przez cztery osady, reprezentujące w chwili obecnej kwiat polskiego wioślarstwa.

Jedynki i dwójki podwójne zagarnął AZS krakowski, a ściślej mówiąc Verey. Oczekiwana walka pomiędzy Vereyem a Keplem nie była ani tak równa, ani tak przecięta, jak zapowiadano.

Pomimo tradycyjnie powolnego startu, Verey od pierwszych uderzeń wysunął się na czoło, a na mecie miał pełne pięć długości przewagi nad rywalem. Tilgner (WTW) szedł cały czas ostatni daleko za polem i po przebyciu tysiąca metrów wycofał się z wyścigu. Pięciokrotny mistrz Polski i mistrz Europy 1933 r. pojedzie na regaty berlińskie nie bez znacznych szans; jego styl wykazuje dalszą poprawę, a co do kondycji zdała ona celująco egzamin w czasie biegu dwójek podwójnych.

Pierwotnie „double-scull" miał być rozegrany walkoverem. Nikt nie miał ochoty mierzyć się z parą Verey — Ustupski, której supremacja nie mogła ulec kwestji.

Ponieważ jednocześnie BTW wycofało się z wyścigu czwórek bez sternika, pozostawiając tron mistrzowski osadzie WTW, przeto kierownictwo regat postanowiło wypuścić obie bezkonkurencyjne osady razem i urządzić bieg porównawczy. Szczęśliwie się składało, że obie wymienione kategorje łodzi mają zbliżoną szybkość (czwórka jest szybsza o ok. 10 sek. od dwójki podwójnej), co kazało oczekiwać pięknej walki na trasie.

Nadzieje te sprawdziły się w pełni. Niepokonana czwórka warszawska z olimpijczykiem Kobylińskim na nosku poprowadziła bieg, mając przez cały czas na piętach dwójkę krakowskiego AZS. Przed trybuny wpada czwórka z przewagą pełnej łodzi. Dwójka zrywa się w tym momencie do finiszu i dopingowana przez publiczność w oczach dochodzi przeciwników. Na metę wpada jednak czwórka WTW: Vereyowi i Ustupskiemu zabrakło do zwycięstwa niespełna 3 metry.

O klasie osady krakowskiej świadczy nietylko fakt, że dotrzymała kroku bezkonkurencyjnej na stosunki polskie czwórce warszawskiej, ale również, że pobiła dotychczasowy rekord toru bydgoskiego o pełne osiem sekund. Wydaje się, że w „doublu skull" posiadamy najgroźniejszą broń na mistrzostwa Europy w Berlinie.

Kobyliński (WTW) zdobył również dwa mistrzostwa Polski. Oprócz zwycięstwa walkowerem w czwórkach, Kobyliński wraz z Bożuchowskim wygrali bieg dwójek bez sternika, zostawiając daleko za sobą 04 Poznań i Płock. Warszawska czwórka bez sternika posiada niezaprzeczalną klasę, ze względu jednak na wyjątkowo silną obsadę w tej konkurencji w Berlinie, bardziej celowem wydaje się położenie głównego nacisku na start Kobylińskiego w dwójce.

Dwa mistrzostwa zdobywa również osada BTW z olimpijczykiem Braunem na szlaku i to mistrzostwa najważniejsze. Czwórki poraz drugi, a ósemki poraz trzeci przypadają w udziale osadzie bydgoskiej, która musi imponować nerwem walki, ambicją i wytrzymałością, ale nie może pretendować ze swą klasą do czołowego stanowiska w wioślarstwie europejskiem. Fakt, że czwórka BTW uzyskała w walce czas o pełne 13 sekund gorszy od czwórki juniorów wileńskiego Śmigłego, mówi sam za siebie. Również czas ósemki nie jest zachwycający. BTW może się pocieszyć, że było świetną osadę, oraz że otrzymało po zwycięstwie buzi od gen. Thomme.

Siódmy i ostatni tytuł przypadł słynnemu klubowi poznańskiemu (z roku 1904). Zwycięstwo dwójki pod sterem Bąclera było ostatnim gestem zbankrutowanego magnata, któremu z dawnej świetności pozostały miedziaki.

W grupie kobiecej zabrakło rewelacji. Po wycofaniu się Grabickiej, Plewakowa (Śmigły, Wilno) łatwo pokonała młodziutką Dziadowczykównę (AZS, Kraków) o 4 długości, a WKW zdobył na własność nagrodę przechodnią za trzykrotne wygranie czwórek o mistrzostwo Polski.

Z biegów nie opatrzonych mistrzowskim tytułem najlepiej wypadła ósemka nowicjuszy poznańskiego AZS-u, która startowała cztery razy i zawsze przychodziła na pierwszem miejscu. Ponieważ ósemka ta posiada dobre warunki fizyczne, kto wie czy nie jest jej sądzone zluzowanie BTW na mistrzowskim tronie.

W czwórkach juniorów bardzo dobrze zaprezentowały się osady Śmigłego z Wilna i niemieckiego klubu Frithjof z Bydgoszczy. Za porażkę w pierwszym dniu wziął Śmigły rewanż, bijąc po bardzo zaciętym finiszu bydgoszczan.

Wreszcie w jedynkach inż. Balicki z wylęgarni skiffistów w A. Z. S-sie krakowskim startował trzy razy i trzy razy odniósł zwycięstwo. W ostatnim wyścigu młodszych aż do trybun prowadził Śnieguła (WTW), ale nagle zatopił wiosło i stracił półtora długości.

Jeśli chodzi o pracę ośrodków, to najlepiej zaprezentowała się Bydgoszcz. Przyszłość posiadają osady poznańskie i wileńskie. Kraków przywiózł jedynkarzy, a Warszawa tylko jedną wartościową załogę.

Pogoda dopisała. W drugim dniu (zwłaszcza na początku regat) dał boczny wiatr, który wpłynął na pogorszenie czasów. Ustanowienie w tych warunkach rekordu toru świadczy pochlebnie o klasie dwójki Verey — Ustupski.

Publiczność przyjechało z Bydgoszczy 3 tys. Na najwyższą pochwałę zasługuje sportowe zachowanie i objektywizm widzów.

Erd.

Jedynki pań o mistrzostwo Polski (tor 1200 m.): 1) Plewakowa (Śmigły Wilno) 5:40.8, 2) Dziadowczykówna (AZS Kraków) o 4 długości 5:51,8.

Czwórki pań o mistrzostwo Polski (1200 m.): 1) Warszawski Klub Wioślarek 4:59,2, 2) Bydgoski KW. 5:07, 3) Wojskowy KS. Poznań 5:12,3, 4) Polic. KS. Kalisz.

Jedynki o mistrzostwo Polski: (1800 m.): 1) Verey (AZS. Kraków) 6:42,2, 2) Keppel (AZS Wilno) o pięć długości 6:52.4, Tilgner WTW wycofał się po tysiącu metrów.

Dwójki ze sternikiem: 1) KW 04 (Poznań) 7:19, 2) Kaliskie TW 7:36, zwycięstwo łatwe o pięć długości.

Dwójki bez sternika: 1) WTW Warszawa 7:00,4, (Kożuchowski, Kobyliński), 2) KW 04 Poznań o cztery długości 7:11, 3) Płockie TW o pięć długości 7:25,2.

Czwórki ze sternikiem: 1) BTW Bydgoszcz 6:31,4, 2) Kaliskie TW o półtora długości 6:35,2, 3) Włocławskie TW o długość 6:37,8, 4) Kolejowy KW Bydgoszcz o trzy metry 6:42, 5) KW Toruń, 6) Wisła (Warszawa).

Ósemki o mistrzostwo Polski: 1) BTW 5:33,8, 2) Kaliskie TW o długość 5:38, 3) Kolejowe KW Bydgoszcz 5:39, 4) Wisła o dwie i pół długości.

Bieg porównawczy dwójek podwójnych i czwórek bez sternika: 1) czwórka WTW (Warszawa) 5:57,8 sek., 2) dwójka AZS Kraków o trzy metry 5:58,2.

Ósemki młodszych: 1) AZS Poznań 5:49,8, 2) Frithjof Bydgoszcz 5:56,6, 3) AZS Warszawa 6:07,2.

Czwórki nowicjuszy: 1) Polic. KS Kalisz, 2) Prosna Kalisz, 3) Frithjof Bydgoszcz, 4) Poznań.

Czwórki młodszych: 1) Śmigły Wilno 6:18,2, 2) Frithjof Bydgoszcz 6:18.4, 3) WKS Grodno 6:30, 4) Kaliskie TW 6:39, 5) Wisła Warszawa 6:39,8, 6) BTW.

Jedynki nowicjuszy: 1) inż. Balicki AZS Kraków 7:11, 2) Żydzik (WTW) 7:18,2. Szelągowski (Włocławek) wycofał się.

Ósemki nowicjuszy: 1) AZS Poznań 5:42,6, 2) BTW 5:45,6.

Jedynki młodszych: 1) inż. Balicki (AZS Kraków) 6:52,4, 2) Śnieguła (WTW) 7:01,2.

Wyniki regat: czwórki półwyścigowe klubów wojskowych: 1) KW Toruń 6:54,2, 2) Yacht-klub Włocławek 7:03, 3) BTW. Czwórki drugiej klasy: 1) Frithjof Bydgoszcz 6:12,8, 2) Śmigły Wilno 6:19,6, 3) WKS Grodno 6:21, 4) Policyjny KS Kalisz 6, 5) Wisła Warszawa.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Wileńskie TW 5:06,4, 2) WKW 5:15,4, 3) Pocztowe PW Bydgoszcz.

Czwórki wagi lekkiej (250 kg): 1) Prosna Kalisz 6:21,2, 2) Tryton Poznań 6:24, 3) Kaliskie TW, 4) WKS Grodno, 5) Kolejowy KW Bydgoszcz, 6) Wisła Warszawa.

Dwójki podwójne młodszych: 1) WTW Warszawa 6:27,2, 2) Wisła Warszawa 6:39,2. Czwórki wojskowe: 1) KW Toruń 6:22, 2) WKS Grodno 6:28,2, 3) Kolejowy KW Bydgoszcz 6:35. Czwórki półwyścigowe dla towarzystw niesklasyfikowanych: 1) Policyjny KS Bydgoszcz 7:04,6, 2) Ognisko (Skarżysko) 7:06, 3) Pocztowe PW Bydgoszcz 7:14,2.

Jedynki drugiej klasy: 1) Balicki AZS Kraków 6:47,2, 2) Żydzik (WTW) 7:11,2, 3) Łukaszewski (Płock) 7:23, 4) Szelągowski (Włocławek). Ósemki drugiej klasy: 1) AZS Poznań 5:37,2, 2) BTW Bydgoszcz 5:40, 3) Frithjof Bydgoszcz 5:40,2, 4) Śmigły Wilno 5:45,2, 5) Tryton Poznań 5:45,4, 6) AZS Warszawa 5:57.

TEN OUDEN W FORMIE

AMSTERDAM 4.8. — Tel. wł. — W meczu piłki wodnej Niemcy pokonały Holandję w stosunku 3:2. W ramach tych zawodów Ten Ouden przepłynęła 100 mtr. w 1:05.2, przed Wagner 1:12. Inne wyniki: 100 nawznak — Mastenbroeck 1:19.2, 2) Senff 1:23; 200 st. klas. — Stromberg 3:13.3; 100 panów — Mooi 1:02,8; 100 nawznak van Heteren 1:14.2, 2) Metman 1:15.

BELGJA — SZWECJA 3:2

W meczu tenisowym w Vastad Belgja w składzie Lacroix, Naeyert, de Borman, pokonała Szwecję w składzie Schroeder, Oestberg w stosunku 3:2.

SENSACYJNA PORAŻKA CASKI

Na turnieju tenisowym w Bledzie drugi gracz Czechosłowacji Caska doznał nieoczekiwanej porażki, z rąk juniora zagrzebskiego Mitica. Finał wygrał Hecht, bijąc Kukuljevica 6:2, 5:7, 6:4, 6:4. Finał dubla wygrali Hecht, Caska, mixta — Kovac, Caska.

Polacy na mistrzostwa Europy

BRDYUJŚCIE. 4. 8. — Tel. wł. — W niedzielę w nocy komisja sportowa P. Z. T. W. postanowiła wysłać na regaty o mistrzostwo Europy w Berlinie (16—18 sierpnia) pięć łodzi. Są to: 1) jedynka — Verey (AZS Kraków), 2) dwójka podwójna — Verey, Ustupski (AZS, Kraków), 3) dwójka bez sternika — Bożuchowski, Kobyliński (Warsz. Tow. Wiośl.), 4) dwójka ze sternikiem — Kuryłłowicz, Leporowski, sternik Bacler (K. W. 04, Poznań), 5) czwórka bez sternika — Bożuchowski, Seweryn, Antonowicz, Kobyliński (WTW).

W związku z wyjazdem w Bydgoszczy pozostaje na tydzień Verey, który pod okiem kapitana sportowego P. Z. T. W. red. Długoszewskiego będzie tu szlifował swą formę fizyczną i technikę.

Wyjazd wioślarzy do Niemiec nastąpi w sobotę dnia 11 sierpnia.

Ślubowanie 7-miu olimpijczyków odbyło się przed trybunami w Brdyujściu w czasie regat o mistrzostwo Polski w dniu 4 b. m.

Śląsk — Pomorze 68:66

CHORZÓW. 4.8. — Tel. wł. — W Katowicach odbył się na boisku PW mecz Śląsk — Pomorze. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 68:66. Poziom zawodów był średni. Widzów 400. Z zawodników wyróżnili się Kalinowski, który popisał się nowym rekordem Pomorza.

Wyniki: 110 płotki: Sobik 17,2, 2) Much (Śl.) 17.4, 3) Neuendorf (P.) 17.5. 1500 mtr.: Rakoczy (Śl.) 4:28, 2) Kramek (Ś.) 4:28.8, 3) Kąkol; kula: 1) Praski (S.) 13.71, 2) Neuendorf (P.) 12.53, 3) Eifert 12.42; 100 mtr.: 1) Koćoń (P.) 11.4, 2) „Mar" (P.) 11.8, 3) Strojnowski; 400 mtr.: 1) Kocoń 53.9, 2) Krawczyk (Ś.), 3) Neubauer (P.); dysk: 1) Neuendorf (P.) 38.51, 2) Praski 37.24, 3) Rzuciński 34.25; tyczka: 1) Sznajder 389, 2) Zakrzewski 360, 3) Paljan 340; 5000 mtr.: 1) Stokłosiński 16:09, 2) Hartlik 16:20,4, 3) Kuligowski (P.); 4x100: Pomorze (Mar Zieliński, Stabanek, Kocoń) 45.2, 2) Śląsk (Kosz, Praski, Mucha, Strojnowski) 46.2; wwyż: 1) Kalinowski (P.) 181, 2) Chmiel (Ś.) 181, 3) Kremecke 176. Oszczep: 1) Nieszyn (Ś.) 56.65, 2) Chmiel 52.52, 3) Mikrut A. 52.02; 4x400 Pomorze 3:39.6 (Osiński, Neubauer, Fitz, Kocoń), 2) Śląsk 3:45; wdal: 1) Kosz 636, 2) Stańczak 626, 3) Strojnowski 615.

AMERYKANIE W FORMIE.

Lekkoatleci amerykańscy dochodzą do formy. Szczęścia niema tylko Venzke, który nie wygrał dotąd ani razu. W Oslo przegrał on 800 mtr. z Johannesenem 1:53.5 i nawet Eckholdtem, a na 1500 mtr. z Prelie w 3:58.8. W tyczce Brown skoczył raz 425, 2) Stefton 410, a drugi raz 430, 2) Ooe i Nishida po 420, 4) Lindblad 4 mtr.. Draper miał na 100 mtr. 10.4, a na 200 — 21.4. O Brien na 400 48.7. Carpenter pokonał w dysku rzutem 49.87 Anderssena, na 110 mtr. przez płotki Moreau miał 14.2 i 14.5.

W Sztokholmie 1500 mtr. wygrał Mattilainen w 3:55 o pierś przed Ny. 5 klm. Salminen 14:52, 2) Petterson (Szw) 14:55.6; 400 płotki Areskoug (Szw.) 54.8; oszczep — Toivonen 69.72; wwyż — Tanaka 195; trójskok — Oshima 14.85.

W Kopenhadze Nielsen przebiegł 3 klm. w 8:31, Larva wygrał 800 mtr.

Bocheński wciąż najszybszy

Rewelacja na 200 mtr. st. klas. Potęga EKS

Niedziela, 4 sierpnia

100 m. nawznak pań: 1) Morawska (Delfin) 1:38,3, 2) Jarkulisz-Niedobecka (Gisz.) 1:40,3, 3) Pastorówna (Hak.) 1:46,2, 4) Reicherówna (Hak.) 1:48.0, 5) Zatonówna (Leg.) 1:48.0, 6) Szczuraszkówna (Ostrovia) 1:51,4, 7) Morawska jest początkowo poważnie zagrożona przez Jarkulisz i dopiero na finiszu zapewnia sobie zwycięstwo, z wynikiem przypominającym czasy wciąż niedościgłej Nowakówny.

200 m. st. klas. panów. 1) Heidrich (Siemianowicce) 3:03,0, 2) Szrajbman II (Leg.) 3:04,2, 3) Nowicki (KSZO) 3:04,2, 4) Boguth (AZS, W-wa) 3:08.5, 5) Makowski (KSZO) 3:08,6, 6) Maszner (AZS) 3:15,0. Wyścig ten zakończył się bezsprzecznie największą niespodzianką zawodów — zwycięstwem outsidera Heidricha. Rozstrzygnięcie co do kolejności budzi pewne zastrzeżenia, jeżeli chodzi o drugie miejsce. Szrajbman początkowo zdecydowanie prowadził (100 m. w 1:27) i opadł na siłach dopiero na finiszu.

100 m. st. klas. pań: 1) Jarkulisz - Niedobecka (Gisz.) 1:37,0, 2) Kandlówna (Hak.) 1:44.0, 3) Święcka (Żagiew) 1:45.0, 4) Berkówna (Hak.) 1:45.0, 5) Szczuraszkówna (Ostr.) 1:45.0, 6) Misanówna (Pok. Lw.) 1:45,4. Jarkulisz jest i tu zupełnie bezkonkurencyjna, natomiast reszta stanowi klasę wyrównaną lecz bardzo słabą.

100 m. st. dowolnym panów. 1) Bocheński 1:03,2, 2) Karliczek Joachim 1:04,3, 3) Szrajbman I 1:05,0, 4) Karpiński (AZS) 1:06,6, 5) Praski (EKS) 1:06,8, 6) Rouppert (Crac.) 1:08.2, 7) Gumkowski (AZS), 8) Elsner (ŁKS). Walka jest bardzo ciekawa, gdyż Karliczek zdecydowanie prowadzi na 50 m., a niewiele za nim znajduje się Szrajbman. Piorunujący finisz Bocheńskiego jest jednak niezawodny, i choć w słabym czasie, jednak zupełnie zdecydowanie zwycięża on o długość. Szrajbman okazuje się jednak już poniżej swej szczytowej formy.

400 m. st. dowolnym pań: 1) Pastorówna (Hak.) 6:54,0, 2) Morawska (Delf.) 7:08.6, 3) Haller (EKS) 7:28,0, 4) Kamieńska (AZS, Pozn.) 7:30,8, 5) Kawaletz (EKS) 7:35,4, 6) Szczuraszkówna (Ostr.) 7:51,2. Konkurencja nieciekawa i mimo wyraźnej poprawy, poziom tradycyjnie słaby.

Skoki trampolinowe panów: 1) Alfred Ziaja 122.82 p., 2) Breguła 121.99, 3) Maerz 117,95 (wszyscy z Giszowca). Breguła miał skoki najlepsze, był jednak mniej równy od zawsze poprawnego Ziai. Maerz zdecydowanie słaby w tej konkurencji.

200 m. st. dow. panów: 1) Bocheński (Del.) 2:26,0, 2) Karliczek (EKS) 2:29.0, 3) Szrajbman I 2:30.5, 4) Karpiński (AZS) 2:37,00, 5) Karliczek II, 2:41,5, 6) Wiener (Hak.) 2:44, 7) Zubowicz (Leg.). Jest to najpiękniejszy punkt programu. Karliczek prowadzi od startu do 150 metrów. Ma 32 sek. na 50 m. i 1:09 a setkę. Bocheński jednak pokazał i teraz swój lwi pazur, kiedy na ostatnich 50 metrach wyrobił na Karliczku pełne dwie długości. Słabe czasy są poniekąd usprawiedliwione zmęczeniem zawodników poprzednią setką: Szrajbman w tym pojedynku roli już nie odegrał.

Skoki trampolinowe pań: 1) Szczygłówna 58,96 p. (walkover).

Skoki wieżowe pań: 1) Dr. Kokalij - Pietrzykowska (AZS) 31,84 punktów (walkover). Poziom skoków trampolinowych bardzo słaby. Natomiast Kokalij - Pietrzykowska skacze może lepiej niż dawniej.

3x100 m. st. zmiennym pań: 1) Hakoah Bielsko (Pastorówna, Kandlówna, Dawidowiczówna) 4:53,0 rekord polski. 2) Giszowiec — 5:00,0, 3) Legja — 5:17,0, 4) ŻASS 5:23,0, 5) Hakoah II — 5:25,0, 6) AZS W-wa — 5:41,8. Do trzeciej zmiany zdecydowanie prowadzi Giszowiec, przez swe dwie weteranki — Jarkulisz i Fitzównę I. Na trzeciej zmianie jednak Dawidowiczówna znowu odrabia kilkanaście metrów, robiąc swą setkę w 1:21,2 i zapewniając swym barwom tak cenne 26 punktów i rekord.

Sztafeta 4x200 m. st. dow. panów: 1) EKS I (Pawlik, Praski, Karliczek II, Karliczek I) 10:42,6, 2) AZS W-wa 11:08,8, 3) EKS I 11:10,4, 4) Cracovia 11:14,6, 5) EKS II 12:03,0, 6) AZS II 12:16,9, 7) Legja, 8) Unja, Poznań. EKS zaimponował wszystkim wystawieniem aż trzech sztafet, które do drugiej zmiany potrafiły zająć trzy pierwsze miejsce. Zresztą do ostatnich metrów EKS II trzymał się na drugiem miejscu, za pierwszą drużyną swego klubu. Dopiero świetny finisz Karpińskiego, który na samej mecie dopędził Scholtza II, uratował honor AZS'u. EKS w tej najbardziej wartościowej konkurencji dowiódł lepiej niż kiedykolwiek, że jest pierwszym klubem pływackim w Polsce. Czas EKS bliski jest własnego rekordu klubowego.

Konkurencje kl. I: 100 m: na wznak pań: 1) Godzwonówna (Sok.) Byd. 1:50,0, 2) Frischlerówna (Hak.) 1:55,4.

200 m. klas. Panów: 1) Kot III, (Pog.) 3:10,0, 2) Hellwing, (AZS. Poz.) 3:19,7, 3) Poczekaj, (Sok.) Bydg. 3:21,7. 100 dow. panów: 1) Scholz I (EKS.) 1:09,0, 2) Sosiński (KSZO.) 1:09,5, 3) Scholz II, (EKS.) 1:11,0. 200 m. st. dow. panów: 1) Goldfein, (Delf.) 2:47,2, 2) Feuerelzen, (Hak.) 2:51,0, 3) Draeger, (Sok. Bydg.) 2:53,7. Sztafeta 4 x 200 dow. panów: 1) (Sokół, Bydg.), 2) (Pogoń, Lwów).

Water-polo: AZS (ligowy) — Delfin 2:2 (1:1). W meczu towarzyskim każda z drużyn wystąpiła z dwoma rezerwowymi.

W ogólnej punktacji mistrzostw pływackich Polski o nagrodę przechodnią Prezydenta R. P. pierwsze miejsce zajął EKS uzyskując 144 pkt., 2) Hakoah Bielsko 115 pkt., 3) TPGN 109 pkt.

PIĘŚCIARZE RUCHU ZWYCIĘŻAJĄ.

W Wielkich Hajdukach odbył się towarzyski mecz pięściarski, pomiędzy Ruchem i „27" Orzegów. Zwyciężył Ruch w stos. 14:2. Jasiński wypunktował Babrańskiego (27), Proske nie rozstrzygnął walki z Lizurkiem (27), Manecki poknął Wachowiaka przez k.o. Korzeniec w identyczny sposób rozprawiał się z Brodą (27), Bieniek zwyciężył Burczyka (27), Wiedemann znokautował Lizurka. Kolonko osiągnął jedynie remis w starciu z Kurką (27), a Nawrat pobił Szafrańca przez k. o.

(hr.).

I TRIUMF JAROSZA

Jarosz, po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją nogi, podczas meczu z Risko-Pyłkowskim, już znów wznowił swą karjerę bokserską. Polak amerykański ostatnio walczył z Stenbenvielle z mało znanym Fredem Sallusem i pobił go na punkty po dziesięciu rundach.

Jeden z poważniejszych konkurentów Jarosza — Vince Dundee przegrał jednocześnie z początkującym bokserem Steelem, poddając się w trzeciej rundzie. (gr.).

Z całego kraju

CHORZÓW. 4.8. — Tel. wł. — Drugie tegoroczne wyścigi motocyklowe, zorganizowane staraniem MKZS Chorzów na torze ziemnym Stadjonu ściągnęły zgórą 2.500 widzów. Najlepszym z zawodników okazał się Kempka (MKZS Chorzów), który wygrał wszystkie swoje biegi. Znani zawodnicy Nagengast oraz Weyl nie odegrali poważniejszej roli. Trzeba dodać, że w wyścigu właśnie pomiędzy tymi zawodnikami. Weyl miał dosyć ciężki wypadek i biegu nie ukończył. Z uznaniem trzeba podkreślić koleżeństwo Nagengasta, który widząc kolegę klubowego na ziemi, zostawił maszynę i pospieszył na pomoc, rezygnując ze zwycięstwa.

Wyniki były następujące: Pierwszy przebieg 4 okrążenia: 1) Bubała .2, 2) Kądziela; II przedbieg: 1) Goering E. 1.58, 2) Goering B. Finał: 1) Goering E. 1.54, 2) Goering B. 2,01, 3) Kądziela.

W kategorji maszyn wyścigowych rozegrano 15 biegów na 4 okrążenia. Najzaciętszą walkę w tej konkurencji stoczył Breslauer i Kempka. Zwyciężył Kempka o ćwierć koła. W ogólnej punktacji zwycięstwo odniósł Kempka 10 p. przed Breslauerem (Sosnowiec) 9 p., Langerem (Warszawa) 8 p., Słotą (Chorzów) 6 p., Weylem (Poznań) 5 p. i Nagengastem (Poznań) 5 p. W ostatniej konkurencji o najlepszy czas dnia (4 okrążenia) Kempka po raz drugi bije Breslauera, zwyciężając w czasie 1:30, 2) Breslauer, 3) Langer.

Pilnik (Makabi) wyznaczony został do obozu bokserskiego w Ciwlie na sparring partnera.

ŁÓDŹ. 4.8. — Tel. wł. — Lekkoatleci IKP bawili w Zgierzu gdzie pokonali tamtejszą reprezentację miasta w ogólnym stosunku 91:56. Osiągnięto wyniki bardzo słabe.

USTROŃ. Wdniach 28 i 30 lipca zostało rozegrane w Ustroniu przyjacielskie spotkanie międzyklubowe TTK 1898 (Cieszyn) — Ustrońskim KT. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem UKT w stosunku 8:5. Wyniki szczegółowe są następujące (gracze UKT na pierwszem miejscu): Bartoszek — Lamich 4:6, 1:6; Walach — Apfel 4:6, 3:6; Zahraj — Machaschek 6:3, 3:6, 9:7; Pietzki — Reik 1:6, 3:6, Weiss — Elsner 1:6, 6:1, 7:5; Pindór — Sim 6:2, 6:2; Humlówna — Firlówna 10:8, 6:0; Landauowa — Czakanówna 6:1, 6:1; Walach, Pietnitzki — Lamich, Reik 2:6, 4:6; Weis, Bartoszek — Apfel Machatschek 7:5, 9:7; Zahraj, Pindór — Elsner, Sim 3:6, 6:3, 6:4; Humlówna, Pietnitzki — Firlówna, Lamich 1:5, 2:6; Landau, Walach — Czakon, Apfel 5:7, 6:1, 7:5.

Dziesięciobój atletyczny w Warszawie wygrał po raz trzeci Ziółkowski— 9176 pkt. Poszczególne wyniki: Kula, oszczep, strzelanie i ciężary: 12.07, 49.82, 94 pkt. i 97.5 kgr.; wwyż i 100 mtr. Szczeblewski 37.42,155 i 11.8; wdal Giers 507; 1500 mtr. Kuss 5:27; walki Piłatowicz.

Gry sportowe

PANIE BIJĄ PANÓW W MECZU KOSZYKÓWKI

Ciszę, jaka panuje na odcinku gier sportowych w okresie wakacyjnym, przerwały interesujące spotkania koszykówki, rozegrane w sobotę pomiędzy akademickiemi reprezentacjami Polski, udającemi się na Igrzyska do Budapesztu, a drużynami ŻASS.

Swego czasu atrakcją było spotkanie pomiędzy zespołem akademiczek a drużyną juniorów ŻASS. Drużyna akademiczek, zasilona Olczakówną z Polonji dzięki dobrej technice, celnym strzałom i... lepszej kondycji fizycznej, górowała przez cały czas nad zespołem ŻASS, odnosząc zwycięstwo w stosunku 21:19 (12:13).

Mecz nie był pozbawiony momentów humorystycznych: okrzyki takie, jak „idź na nią" i t. p. budziły salwy śmiechu wśród licznie zebranej publiczności. Punkty dla reprezentacji zdobyły Jaśnikowska 7, Wiszniewska 6, Brzustowska 5 i Wojnarowska 1. Sędziował dobrze p. Kosman.

Reprezentacja Akademików w składzie Bednarek, Szostak, Koszarowski II, Kowalski, Gregołajtys, Lutz, Płachecki, Nowakowski, pokonała ŻASS w wysokim stosunku 64:10 (26:10).

Zespół ŻASS był w pierwszej połowie prawie ze równorzędnym przeciwnikiem, dopiero druga połowa wykazała wprost przygniatającą przewagę reprezentacji. Gra, jaką pokazała, pozwala ją predystynować do zajęcia jednego z czołowych miejsc na Igrzyskach w Budapeszcie.

Reprezentacja akademicka pokonała również wysoko Strzelca 61:7 (18:3). (B. K.)

W BUDAPESZCIE na Igrzyskach Akademickich wezmą udział w koszykówce poza Polską następujące państwa: Estonja (mistrz zeszłych Igrzysk), Łotwa, Włochy, Szwajcarja, Francja i Węgry.

Ostatnie spotkania treningowe przed wyjazdem do Budapesztu rozegrają obie reprezentacje we wtorek, 6 b. m. na boisku ŻASS o g. 17. Odbędzie się rewanżowe spotkanie pań z juniorami ŻASS, a przeciwnikiem reprezentacji męskiej będzie reprezentacja akademików żydowskich złożona z graczy ŻASS i Makkabi z Janowskim i Kosmanem na czele. (B. K.)

CHORZÓW. 4.8. — Tel. wł. — Na Śląsku odbyły się dzisiaj trzy spotkania mistrzowskie w szczypiorniaku, przyczem nie obyło się bez sensacji. KS Chorzów III pokonał mistrza Polski Pogoń — Katowice 7:6 (4:6). Mecz odbył się na boisku Pogoni i przekreślił nadzieje zakwalifikowania się jej do mistrzostw Polski. W Chorzowie lider tbeli KS Pole Zachodnie pokonał PZP Siemianowice 3:2 (1:1) W Wielkich Hajdukach Ruch uzyskał drugie cenne zwycięstwo bijąc Sokół Katowice 5:0 (2:0).

ŁÓDŹ. 4,8 — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się mistrzostwa Łodzi w grach sportowych w koszykówce żeńskiej i w szczypiorniaku. W obu konkurencjach IKP zastartował wspaniale. W koszykówce IKP pokonało SIM 26:10 i Makabi rekordowo 53:1. WIMA pokonała Barkochbę 21:3, która też uległa Makabi 3:9.

W szczypiorniaku IKP pokonało HKS 18:3 i SKS 13:3. Makabi pokonała Hakoach 14:0 i TUR 10:6. SKS odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Zjednoczonymi 10:6, które przegrało również z HKS w stosunku 6:7.

Siemianowice. W meczu szczypiorniaka o mistrzostwo miasta P. Z. P. pobił K. S. M. 11:0 (7:0). Mecz stał pod znakiem znacznej przewagi PZP, dla którego bramki zdobyli: Rzychoń (7), Sitko (3) i Burczyk. (hr.).

PZA organizuje ogólnopolski obóz dla atletów w Sulewie nad Pilicą. Obóz trwać będzie od 16 sierpnia do 31 b. m. Komendantem obozu będzie kapitan PZA p. W. Gałuszka, a zastępcą p. W. Ziółkowski.

Wydział techniczny WOZA zgodnie z przyjętą uchwałą na walnem zgromadzeniu PZA przeprowadził klasyfikację drużyn. Do kl. A zaliczeni zostali: Legja, Elektryczność, Skra, YMCA. Prąd; do kl. B: Świt, Fort Bema, Iskra, Policyjny KS.

Przerwać mistrzostwa ligowe

mówi M. Spojda, trener PZPN

P. Marjan Spojda już czwarty rok wojażuje po Polsce, wtajemniczając chętnych w trudną sztukę piłkarską. P. Spojda zna na wylot wszystkie prowincjonalne ośrodki piłkarskie, zna ich dobre i złe strony. Korzystamy więc z chwili wolnej, by wziąć go na spytki.

— Z zajęcia swego jestem zadowolony — opowiada stary internacjonał. Już czwarty rok obijam się po boiskach całej Polski, krzewiąc zasady gry w piłkę nożną. Pracy jest conajmniej miara. Nie wszędzie bowiem wiedzą dokładnie co to jest piłka nożna! Kopią i biegają, mając małe pojęcie o przepisach i obowiązujących normach. Trzeba więc wypleniać chwasty i zadomowione zwyczaje, niezawsze zgodne z intencjami panów zasiadających w International Board. Nie ma z tem jednak wielkiego kłopotu. Piłkarze naogół chętnie garną się do ludzi, którzy mogą im coś ciekawego powiedzieć, to też gdy opuszczam środowisko takie, sytuacja przedstawia się już zwykle znacznie lepiej.

Materjał jest na prowincji naogół dobry — ciągnie p. Spojda. Gdyby młodzieży tej można było zapewnić w jakiś sposób stałą, fachową opiekę, na horyzoncie piłkarskim pojawiłby się niejeden talent.

Nie wszędzie wykazują dla zadań moich odpowiednie zrozumienie. Z niechęcią spotykam się zwykle tam, gdzie pracuje już jakiś domorosły pseudo - trener, który nie ma naturalnie ochoty tracić posady i snuje intrygi, buntując graczy. Metoda ta na dłuższą metę zawodzi. Kluby i zawodnicy szybko się orjentują i praca rozwija się już potem zupełnie normalnie.

— W jaki sposób przeprowadza pan trening?

— Wobec małej ilości klubów w mniejszych miasteczkach mam możność trenowania z każdym zespołem zosobna co jest b. korzystne. Bywało i tak, że przy meczach treningowych z udziałem dwu klubów brakło 22-go gracza. Wówczas nie pozostawało nic innego jak wdziać buty i stanąć samemu na pozycji. Gdy zaczynam grać, budzą się stare reminiscencje i... ochota.

Najserdeczniej przyjmują mnie w okresie wiosennym przed mistrzostwami. Wtedy też jest największa frekwencja i największy zapał do nauki. Po mistrzostwach zainteresowanie naturalnie opada, tembardziej, że ze strony klubów brak odpowiedniego nacisku. Zdarzało się niejednokrotnie, że czekałem po dwie godziny, aż pierwszy piłkarz pojawił się na horyzoncie.

Zresztą staram się iść graczom i klubom najdalej na rękę. Niejednokrotnie przeprowadzałem treningi o 6-ej rano, ponieważ później zawodnicy byli zajęci.

— Jakie są dotychczasowe rezultaty pańskiej pracy?

W małych ośrodkach postępy są skromniejsze, lepiej ma się sprawa w miejscowościach, gdzie piłkarstwo jest już bardziej zaawansowane. Dla przykładu podam Wilno, gdzie Śmigły poprawił wydatnie swój poziom, dobre rezultaty uzyskałem również w Hasmonei rówieńskiej i Gedanji.

Z pracy w Gedanji jestem najbardziej zadowolony. Tam już ośmioletnie pętaki kopią piłkę. Gedanja ma takich młodocianych piłkarzy całe mnóstwo, gra ich sprawia prawdziwą przyjemność. Jest to w lwiej mierze zasługa zarządu, który otacza narybek pieczołowitą opieką i napewno doczeka się z niego pociechy.

Inne kluby nasze powinnyby pójść śladem swej gdańskiej siostrzycy i zająć się młodzieżą. Tylko w ten sposób zapewnimy sobie w przyszłości nowe, zdrowe, pokolenie piłkarskie.

— Złe doświadczenia zrobiłem niestety w Warszawie. Brak boisk na treningi i niedociągnięcia organizacyjne sprawiły, że rezultaty nie wypadły tak jak należy.

— Jak ocenia pan sytuację naszego piłkarstwa?

— Nie jest tak źle! Jednak należy zastanowić się, jak stan jeszcze bardziej poprawić. Uważam, że przedewszystkiem należałoby przerwać mistrzostwa Ligi. Nie przyczyniają się one w żadnej mierze do podniesienia poziomu, a wielu utalentowanych piłkarzy pada ofiarą ostrej gry i kończy się przedwcześnie.

Gdyby mistrzostwa Ligi zostały zawieszone czołowe kluby miałyby sposobność sprowadzać dobre drużyny zagraniczne. A tylko mecze sparringowe z silnymi przeciwnikami zapewnią nam poprawę poziomu. W spotkaniach z obcymi kiedy walka nie toczy się o punkty, gracze nasi grają zupełnie inaczej, a pozatem mają możność wiele podpatrzeć.

m. al.

MECZE NIEMCÓW.

Niemiecki Związek Piłki Nożnej zakontraktował na dzień spotkania swej reprezentacyjnej jedenastki z Polską (15 września we Wrocławiu), drugi mecz, mianowicie z Estonją w Królewcu.

Mecz ten ma ciekawą historję. Królewiec domaga się już oddawna powierzenia mu międzynarodowego spotkania piłkarskiego, z góry zastrzegając się jednak przed meczem z jednem z państw bałtyckich. W Królewcu zapowiadano nawet ewentualność bojkotu takiego międzynarodowego spotkania. Tymczasem Deutscher Fussball-Bund nietylko nie ulakł się tych gróźb, ale obarczył Królewiec spotkaniem swej rezerwowej reprezentacji z Estonją.

Przed meczem z Polską rozegrają Niemcy spotkania międzypaństwowe z Finlandją (18 sierpnia w Monachjum) z Luxemburgiem (tegoż dnia w Luxemburgu), oraz z Rumunją (25 sierpnia w Erfurcie). (gl.)

Ogólnopolski zjazd motocyklowy na Sowiniec, który się miał odbyć 18 b. m., został przełożony na 1 września. P. Z. M. wydał polecenie wszystkim klubom stowarzyszonym, aby wzięły jaknajliczniejszy udział w zjeździe.

Uczestnicy otrzymają pamiątkowe dyplomy i plakiety.

Wyścigi górskie w Wiśle definitywnie dochodzą do skutku w dniu 25 bm. W przeddzień odbędzie się zjazd motocyklowy z całej Polski.

Górecki i Rzezik, znani pięściarze chorzowskiego stadjonu, którzy nosili się z zamiarem przejścia do obozu zawodowego p. Franka, wstępują ostatecznie do hajduckiego „Ruchu".

Pierwsze uderzenia rakiet w Hamburgu

Dobra forma Polaków. Volkmer już przegrała

Hamburg, w sobotę 3 sierpnia.

Jesteśmy na starcie turnieju o międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Rzeszy. Czworokok Rotenbaumu przystrojony flagami wszystkich uczestniczących narodów zamienił się na 10 długich dni w tenisowe miasto. 21 kortów Hamburger Tennis — Gildy stoi do dyspozycji masy uczestników.

Korty są ładne, dobre, trochę bezładnie w wielkim parku rozmieszczone. Do wyglądu kortów Rot - Weissu, czy Blau - Weissu w Grunewaldzie jest im jednak daleko. Ale najważniejsze: gra się na nich dobrze.

Pierwszem naszem życzeniem po przybyciu na korty, jest naturalnie odnalezienie naszej ekspedycji. Są już wszyscy. Jędrzejowska od czwartku, Hebda od piątku; Jacobsenowa i Tarłowski przybyli dziś rano. Jędrzejowska biada nad przejściem z Dunlopów na Continentale, które różnicą wagi sprawiają jej zawsze kłopot, ale humor ma najlepszy.

Niemniejszy apetyt mają nasi panowie. Hebda czuje się bardzo dobrze, stwierdza przytem szybki powrót do formy. Tarłowski ze swadą twierdzi, że tak łatwo nie da się przełknąć; bo choć już w trzeciej rundzie wpada na Cramma, bez 5 setów nie zamierza zejść z kortu. „Chyba, że go już wcześniej rozłożę" — uzupełnia Tarłowski ze swym stoickim humorem.

Sobota, pierwszy dzień turnieju, poświęcona była wyłącznie „czystce" w singlu panów. Rozegrano całą pierwszą rundę, a więc 32 spotkania. Plewy padały, że aż miło. że wśród tych plewów, dużo jest zagranicznych rakiet, nie jest przypadkiem. Zadużo tu najechało zagranicznych średniaczków. Tak więc już pierwszego dnia odpadli 2 Czesi: Vodicka (z Pohlhausenem) i Cejnar (przynajmniej z von Crammem) dalej wszyscy uczestniczący Rumuni — i to w grach z średnią klasą niemiecką. Jamain uległ w 4 setach W. Menzlowi, Holender van Swol ugiął się przed Denkerem, a Belg Geelhand przed Frenzem. Najgorzej wyszli na pierwszej rundzie obaj Kanadyjczycy, Murray i Walt, z którymi Dessart i Henkel wygrali spacerując na korcie.

Do tenisistów, którzy najłatwiej przeszli pierwszą rundę należą obaj Polacy. Najpierw grał Hebda, załatwiając się ze swym przeciwnikiem, którym był niejaki Schuster 6:0, 6:2, 6:0 — mając przytem wcale niezły trening. Gra Hebdy robiła dobre wrażenie — jeśli ze spotkania z tak słabym przeciwnikiem wolno wyciągać wnioski.

Tarłowski miał więcej kłopotów z długością swych piłek, niż z klasą przeciwnika, mistrza Reichswehry, Pachalego. (Pachaly przegrał przed rokiem w 1 rundzie z Hebdą). Przy zbliżającym się zmroku zakończył Tarłowski grę tę 6:2, 6:3, 6:3.

Jędrzejowska i Jacobsenowa przechodzą pierwszą rundę walkoverem. Mistrzyni polski ma wypoczynek i w drugiej rundzie, gdyż Blumenfeld — Haepp też skreczowała. Jędrzejowska gra więc ze Schneider — Peitz.

W doublu panów czeka nas spotkanie z parą norwesko - hiszpańską Haanes — Linares. W doublu pań spotykają się Jędrzejowska — Adamson po walkowerze w 1 rundzie z parą Stein — Weber. Jacobsen gra z (podobno bardzo słabą) Węgierką Somogyi i spotyka odrazu Hardwick — Noel.

Pozostaje mixte. Nasza reprezentacyjna para, Jędrzejowska — Hebda, ma walkover w pierwszej rundzie, poczem walczy z parą Fabian — Heydenreich. . Jacobsenowa — Tarłowski zaczynają od pary Heidtman — W. Menzel.

Na zakończenie skarga naszych tennisistów. Przyjechali oni do Hamburga niemal bez rakiet. Tarłowski ma raptem dwie, a Hebda przywiózł dwie nadwyrężone, które wykończył na treningu. Z Schusterem grał on rakietą Jędrzejowskiej. Cóż będzie, jeśli Warszawa nie nadeśle na czas nowych rakiet. To też wszyscy czekamy niecierpliwie na zapowiedzianego delegata Związku.

HAMBURG, 4.8. — Tel. wł. — Singel panów posuwa się naprzód na turnieju hamburskim z doskonałością szwajcarskiego zegarka: w drugim dniu rozegrano przewidziane 16 gier i odrobiono bez jednej luki drugą rundę. W ten sposób wyeliminowano 16-tu ostatnich z singla panów. Są to od góry do dołu Von Cramm — Tarłowski, Wilde — Pallada, Rado — Czernoch, Ellmer — Denker, Lund — Puncec, Szigetti — Polhausen, Kukuljevic — Hebda, Siba — Henkel, a więc już tylko pięciu Niemców. Pogoda wyklarowała się, a więc i publiczności było sporo.

Niemiłą niespodzianką dla organizatorów była depesza treści następującej: „przyjazd niemożliwy", otrzymana od rozstawionego Bernarda. Prasa niemiecka uważa lakoniczność depeszy Francuza za nieprzyzwoitość, oskarża związek francuski o niewdzięczność i nawołuje poprostu do rewanżu w formie zbojkotowania w roku przyszłym mistrzostw Francji przez Niemców.

Węgier Szigetti, który najwięcej skorzystał na tem, dziś pokonał w czterech setach Freshwatera. O profesjonalnj przeszłości Szigettiego dowiedziano się w Hamburgu dopiero po rozpoczęciu turnieju, teraz muszą organizatorzy milczeć, ale kręcą głowami.

W przeciwieństwie do soboty była niedziela dniem sukcesów „ausländerów". Wilde wygrał z Gopfertem, którego zmusił do wycofania się w czwartym secie, Pallada z Wernerem Menzlem bez trudu, podobnie jak Rado z dr. Bussem, Cernoch dość gładko z Dessartem, Puncec bardzo gładko ze starszym Henklem. Pozatem pokonali: Lund — Frenza, Henkel — Norwega Haanesa, i Denker — Tinklera.

Wreszcie dwaj Polacy. Hebda grał dziś z Tuebbenem. Tuebben był w roku ubiegłym jednym z czołowych kadydatów do zespołu puharowego, później w związku z pracą doktorską stracił formę. Teraz odzyskuje ją napowrót i dziś stoczył z Hebdą interesujący pojedynek. Polak musiał od pierwszego seta ciężko walczyć i po prowadzeniu przeciwnika 5:6, wygrywa go 9:7. Od tego momentu gra Hebda rakietą Tarłowskiego i oddaje seta dość gładko 4:6. Obawiamy się więc, czy zdoła on dostatecznie szybko przyswoić sobie rakietę zupełnie innej marki, ale już w trzecim secie Hebda zaczyna grać bardzo regularnie a Tueben w oczach opada na siłach. Teraz już bez trudu kończy Polak mecz: 9:7, 4:6, 6:2, 6:0 i kwalifikuje się przeciwko Kukuljewicowi, który wyeliminował Jaeneccgo 4:6, 6:2, 8:6, 6:1.

Jeden z najładniejszych meczów dzisiejszego dnia rozegrali Tarłowski i Bano. Mimo dobrego plasingu i taktycznych tricków nie dał Bano rady szybkości gry i ostrości piłek Polaka, który zwyciężył 7:5, 6:2, 9:7. W trzecim secie bronił Bano dzielnie swej skóry i mimo wyczerpania prowadził 3:2, 4:3, 6:5, 7:6, ale „stamina" Tarłowskiego rozstrzygnęła spotkanie. Tarłowski gra jutro na korcie centralnym z von Crammem, który dziś rozłożył Belga, B. Bormana 6:2, 6:2, 6:2. Ale Cramm wydaje się być mimo to przemęczony ciężkim sezonem.

Singel pań posunął się tylko nieznacznie naprzód, Jędrzejowska dostała w myśl zapowiedzi drugi walkower i walczy jutro na Centrokorcie ze Schneider — Peitz, która wyeliminowała Fabian 6:3, 6:0. Trzy lata temu uległa Jadzia w Hamburgu Peitz już w pierwszej rundzie, ale w międzyczasie wzięła zdecydowany rewanż na meczu Kraków — Berlin. Pani Volkmer Jacobsen nie starczyło formy i klasy na przejście pierwszej rundy. Przegrała ona z klasyfikowaną tennisistką lipską Weber 4:6, 4:6. Angielka Hardwick uległa w trzech setach młodziutkiej Niemce Wuderus.

Depesze zagraniczne

SENSACJA WIOŚLARSKA SZWAJCARJI.

ZURYCH, 4.8 — Tel. wł. — Na mistrzostwach wioślarskich Szwajcarji rozegranych w Luzernie na Rotsee, sensacją była porażka mistrza Henley Ruffliego, który przegrał o pięć długości ze Studachem. Pozostałe tytuły zdobył Zurych RC.

JAPONKI IMPONUJĄ

Na zawodach w Tokio Japonki osiągnęły cały szereg doskonałych wyników: 400 mtr.— Itoda 61.6, dysk — Ishizu 37,67. kula — Kojima 11.84. Pływanie: 100 mtr. st. klas. — Maehata 1:25,7.

NOWY OLIMPIJCZYK ANGIELSKI

GLASGOW. 3.8. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów rozegrano tu pojedynek na 1 milę między pogromcą Lovelocka na mistrzostwach Anglji i Lovelockiem. Zwyciężył ponownie Wooderson, tym razem w doskonałym, najlepszym w tym roku czasie 4:12,7. Lovelock był o 3 sekundy stylu. Wooderson, młody student z Cambridge, stał się więc za jednym zamachem faworytem olimpijskim na 1.500 mtr.

AUTOMOBILIZM

PARYŻ, 4.8 — Tel. wł. — Wyścig górski na świeżo otwartej szosie na Gross Glockner (19,5 klm) wygrał Tadini na Alfa Romeo w 14:42, średnio 79.6 kmg.

Wyścig w Comm'nges w Pirenejach wygrał Sommer (AR) przebywając 65 klm. ze średnią szybkością 155.3 kmg. Dalsze miejsca: Rust (AR), Hartman (Maseratti), Chiron (AR).

Wyścig o puhar Ciano koło Livorno wygrał Nuvolari (AR), przebywając 240 klm. w 2:42:04.8, średnio 88 kmg., 2) Brivio (AR), 3) Trossi, 4) Dreyfuss.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

BERLIN, 4.8. — Tel. wł. — Na odcinku szosy 12 klm. w Badenie rozegrano wyścigi motocyklowe, w konkurencji z udziałem Anglików. 250 ccm. Gais (DKW) 1:05.50, na 144 klm. średnio 131.3 kmg.; 350 — Mellor (NSU) 1:06.14, średnio 130.2; 500 ccm. — Ley (DKW) 1:00:47,2, średnio 142.3 kmg., 2) Agsten (BMW) 1:01.36.

AMERYKANIE W PARYŻU

PARYŻ, 4.8. — Tel. wł. — Lekkoatleci amerykańscy osiągnęli w Paryżu szereg zaankomitych wyników Sensacją jednak była porażka mistrza olimpijskiego Beccaliego, który zajął trzecie miejsce na 1500 mtr. Wyniki: 100 mtr. Peacock 10.6. 400 mtr. Fuqua 48.2. 800 mtr. 1) Lanzi 1:53.4, 2) Soulier 1:54.4. 1500 mtr. 1) Bright 3:56.6, 2) Normand 3:57, 3) Beccali 3:57.2. 110 płotki Cope 14.3. 400 płotki Moore 54.8. 5 klm. Rochard 14:58. Tyczka 1) Roy 380, 2) Ramadier 380. Skok wdal 1) Peacock 784, 2) Paul 770 — rekord Francji. Wwyż Johnson 196. Kula Lymann 15,40. Dysk Noel 45.50. 4x100 1) USA 41.8, 2) Francja 42.6. 4 x 400 1) USA 3:19, 2) Francja 3:38.

W wyścigach za motorami Metze pokonał w czasie 1:22:52.2, na 100 klm. Raynaud, Granta, Blanc Garina i G. Wambsta.

Walasiewiczówna porzuca Grażynę

ale pozostaje wierna Sokołowi

Warszawa, 2 sierpnia 1935.

Szanowna Redakcjo!

Szereg okoliczności skłania mnie do wystąpienia z klubu „Sokół Grażyna".

Celem uniknięcia ewentualnych błędnych pogłosek co do powodów mojej decyzji, jak również dla informacji W.Panów, przesyłam kopję listu mojego z prośbą o zwolnienie z szeregów członkiń „Sokoła - Grażyny", w którym szczegółowo podałam powody wystąpienia z sekcji lekkoatletycznej tego klubu.

Raz jeszcze podkreślam, że wystąpienie moje odnosi się jedynie do sekcji lekkoatletycznej „Sokoła - Grażyny", nie zaś do „Sokoła", jako całej organizacji, którego nadal jestem i zamierzam pozostać członkinią.

Ze sportowem pozdrowieniem
Stanisława Walasiewiczówna

Do Zarządu Klubu Sportowego „Sokół — Grażyna"

w miejscu

Niniejszem uprzejmie proszę Sz. Zarząd o łaskawe udzielenie mi zwolnienia z szeregów członkiń sekcji lekkoatletycznej klubu „Sokoł — Grażyna".

Prośbę moją motywuję tem, że kobieca sekcja lekkoatletyczna, klubu nie przejawia ostatnio żadnej niemal działalności, jak również daje się zauważyć wyraźny brak zawodniczek, z któremi mogłabym trenować wspólnie i przygotowywać się do zawodów. Ten brak działalności w sekcji przejawił się chociażby w fakcie, iż nie zostałam nawet na czas zgłoszona do zawodów o mistrzostwo Polski w Krakowie, na których reprezentowałam barwy „Sokoła — Grażyny".

Jak Sz. Zarząd miał zapewne sposobność się przekonać, zawsze byłam gotowa startować w barwach „Sokoła", oraz współpracować w pracy nad rozwojem klubu i polepszeniem jego wyników sportowych. Nie zamierzam bynajmniej opuścić szeregów „Sokoła", w którego barwach w Ameryce stawiałam pierwsze kroki sportowe, nie widzę, jednak celu pozostawać na liście członkiń sekcji lekkoatletycznej, skoro sekcja ta przejawia tak słabą działalność, że można ją w danej chwili uważać niemal za nieistniejącą.

Jest mi bardzo przykro, że mój macierzysty klub „Sokół — Grażyna", który jeszcze przed kilku laty był chlubą polskiej lekkiej atletyki kobiecej, ostatnio okazuje tak minimalną działalność na polu sportowem. Może Sz. Zarząd być przekonany, że chętnie dołożyłabym starań, aby ten stan rzeczy zmienić i wznowić zainteresowanie dla sportu lekkoatletycznego wśród członkiń „Sokoła — Grażyny", lecz nie widziałam nawet z tej strony żadnych wysiłków ze strony Zarządu; proszę mi więc nie brać za złe, że w tych warunkach decyduję się na wystąpienie z szeregów członkiń sekcji.

Na zakończenie zapewniam Sz. Zarząd, że fakt mojego wystąpienia z sekcji nie wpłynie bynajmniej ujemnie na mój zawsze życzliwy i przychylny stosunek do „Sokoła", jako ze wszech miar pożytecznej i zasługującej na poparcie instytucji, i prosząc o łaskawe uwzględnienie mojej prośby, pozostaję

ze sportowem pozdrowieniem
STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA

Kiełbasa i Napierała

znów bohaterami wyścigu Skody

Wyścig Skody dookoła Warszawy na przestrzeni 167 km. o charakterze eliminacyjnym nie przyniósł specjalnych sensacyj. Przyzwyczailiśmy się już ostatnio, że od chwili wprowadzenia drużyny narodowej, dominującą rolę w każdym wyścigu odgrywają Kiełbasa i Napierała. Tak było i wczoraj.

Obaj ci zawodnicy ruszyli ze startu wraz z dziewięciu innymi z drużyny narodowej, na pięć minut przed resztą uczestników wyścigu. Zaczęła się gwałtowna ucieczka przed usiłującą za usiłującą za wszelką cenę dojść „narodowców" grupą ogólną. Pierwszy ubywa z niej Kocman po przejechaniu 10 kl. spowodu defektu; z drużyny narodowej Starzyński wycofuje się pod Nadarzynem. Wnet potem grupa ogólna dogania outsiderów drużyny narodowej Lipińskiego, potem Kudlaka, Konopczyńskiego i Targońskiego. Niewiadomo natomiast co się dzieje z Oleckim, który wycofał się po drodze, ale zrobił to tak niepostrzeżenie, że nikt nie wie, gdzie się podział.

Czołowa stawka jedzie tymczasem zwartą grupą. Dopiero pod Mogielnicą Kiełbasa, Napierała i Zieliński uciekają reszcie stawki: Kapiakowi, J. Boberowi i Ignaczakowi. Niedługo potem Zieliński i Kiełbasa usiłują oderwać się od „Francuza", co im się częściowo udało, ale Napierała doszedł ich napowrót pod Grójcem. Na tym odcinku drogi Napierała wykazał ogromną szybkość, która miejscami przekraczała 45 km. Wreszcie doszedł ich i cała ta trójka wpadła na metę w Warszawie.

Pierwszy minął metę Kiełbasa w czasie 5:10:23, 2) Zieliński 5:10:28, 3) Napierała 5:11, 4) Michalak, który był pierwszym z grupy ogólnej, 5:11:06, 5) Cyran 5:11:07, 6) Ignaczak 5:14:32, 7) Kudert 5:15:10, 8) Kapiak J. 5:15:18, 9) Bober 5:15:50, 10) Konopczyński 5:16:05. Lipiński przybył na 18 miejscu. Kudlak natomiast na 13.

Ogółem startowało 48 zawodników. Zabrakło z drużyny narodowej Węcka, Galeji i Rurańskiego. Bieg ukończyło 28 zawodników.

Nagrodę zespołową zdobył Fort Bema, natomiast nagrodę dla klubu, którego najwięcej zawodników ukończyło wyścig — AKS.

SKŁAD NIEMEK NA MECZ Z POLSKA

BERLIN. 4.8. — Tel. wł. — Skład Niemiec na mecz kobiecy z Polską jest następujący: 100 Krauss, Dollinger, 200 Bauschulte, Albus, 80 płotki Steuer, Elger, sztafeta Albus, Bauschulte, Krauss, Dollinger, wdal Bauschulte, Goepfner; dysk Mauermeier, Krauss: oszczep Krueger, Fleischer: kula Mauermeier, Fleischer.

MISTRZOWIE KOLARSCY RZESZY

BERLIN. 4.8. — Tel. wł. — Na trasie dokoła Berlina — 240 klm. — rozegrano dzisiaj mistrzostwo kolarskie Rzeszy. Amatorzy osiągnęli lepszy czas, niż zawodowcy, wśród których zwyciężył Roth w 6:58.00, przed Thierbachem 6:59.40, 3) Stach, 4) Sieroński, 5) Stoepel. Amatorzy: 1) Boehm (Berlin) 6:52.10, 2) Wierz, mistrz zeszłoroczny o 15 sek., 3) Schild, 3) Bartoszkiewicz, 5) Wengler, 6) Schoepfler, 7) Leppich, 8) Koerner. Wycofali się Kranzer i Weiss.

GERARDIN BIJE SCHERENSA

KOPENHAGA, 4.8 — Tel. wł. — Wielką nagrodę Kopenhagi wygrał Gerardin bijąc Scherensa, Falk Hansena i Richtera.

REKORD PŁYWACKI DANJI

KOPENHAGA. 4.8. — Tel. wł. — Joergen Joergensen przepłynął 400 mtr. st. dow. w 5:10,7 bijąc rekord duński.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 4)

ROZDZIAŁ I.

Z mgły i ulewy wynizał się długi, stłumiony przez wichurę gwizd pędzącego z nocy pociągu i w chwilę później na opustoszały peron wypadł z głuchym łoskotem pośpieszny Zbąszyń — Warszawa.

— Poooznań!...

Z poczekalni wystartowała grupa pokrzykujących postaci, obarczonych walizkami i przypuściła szturm do najbliższego wagonu.

— Wacek nie zgub walizy!

— Jazda, pchaj się prędzej!

— Panie Bajc! Gdzie jest pan Bajc?...

— Właź-że do cholery!...

Pośpieszne forsowanie stopni, trzaśnięcie drzwi, a potem jeszcze, już z podniesieniem latarki konduktora:

— Wszyscy są?

— Wszyscy panie Bajc.

— Uff do djabła!... — westchnął ciężko właściciel tego dźwięcznego nazwiska i opadł bezsilnie na odchyloną od ściany ławeczkę w korytarzu.

— Rozejrzyjcie się chłopcy za wolnemi miejscami — sapał — Wacuś postaw, bracie Polaku tę walizę! Ależ tu duszno!...

Nie miał mu kto przyświadczyć, gdyż całe, jadące pod jego opieką stadko dryblasów ruszyło już na podbój wagonu. Pan Bajc zosta jedynie w towarzystwie wielkiej klubowej walizy, której na jego wezwanie nie zapomniał postawić w samem przejściu „brat Polak" Wacuś.

— Dobry wieczór panu prezesowi — zasalutował konduktor — no jakże tam meczyk?

— Przedewszystkiem, bracie Polaku, dlaczego uparłeś się pan nazywać mnie prezesem? Spotkaliśmy się już miljon razy i zawsze muszę zwracać panu uwagę. Meczyk do djabła! „Jutrznia" trzepnęła nas 5:2...

— Do pioruna! Maszynista, który prowadzi nasz pociąg wygrał zatem 5 złotych... Zawsze stawiam na „Piasta" panie prezesie i...

— Często pan przegrywa. Cóż, bracie Polaku, to nie ten „Piast" co kiedyś, ale trzymaj się pan, jeszcze wrócą się stracone pieniądze.

— Wierzę, wierzę i dlatego stale stawiam na „Piasta", panie prezesie!

— Ale, do djabła, czy dlatego stale musisz mnie pan nazywać prezesem?...

— Przepraszam. Niewygodnie tu panu pre... tego... jak tylko znajdę wolne miejsce natychmiast dam znać.

— Dziękuję, czołem!

Bajc znów został we dwójkę z pękatą, barwnie oblepioną walizą i jął wachlować się kapeluszem. Korzystając z tego, że na chwilę znalazł się z odkrytą głową, spojrzyjcie i zapamiętajcie: twarz idealnie kulista, mięsista i wygolona, oczy, jak zwykle w takich twarzach — małe, ale błyszczące, włosy zaczesane starannie na miejsca wyłysiałe, reszta postaci proporcjonalnie obfita w stosunku do partji naszkicowanej. Aha, i imię Teofil.

Pociąg, jakby wyraził się rutynowany nowoczesny powieściopisarz, rwał w mroczną dal, wlokąc za sobą długi welon dymu, a jasno oświetlone stacje i stacyjki ledwie zajrzały do okien, pierzchały zaraz w popłochu, zostawały w deszczu i atramentowej ciemności.

Pan Bajc wyciągnął zmęczone nogi, nacisnął kapelusz na nos i zaczął, z początku zupełnie niechcący, liczyć delikatne podskoki, jakie wyczyniał wagon na spojeniach szyn. W pewnej chwili uświadomił sobie wyraźnie, że, wbrew zwyczajowi, nie sprawdził wcale jak roztasowali się jego chłopcy. Chciał dźwignąć się, aby spełnić ten obowiązek, jednak liczenie podskoków stało się naraz z przyjemności potrzebą, jakimś absurdalnym warunkiem istnienia.

— No, dali sobie radę beze mnie — mruknął sennie pan Teofil, poczem jakimś magicznym sposobem przeniósł się... do pancerki, która miała za zadanie odciąć odwrót Budiennemu... Wojna, wojna... Bajc (ochotnik, plutonowy) rąbie długie serje z Maxima, a porucznik Kartacz (skąd się wziął w pancerce lotnik Kartacz?) klepie go po ramieniu... Ale nie trwa to długo. Z bojowego rozgardjaszu wyłania się oto piękna Zosia, tak jak wyglądała podczas ostatniego ich spotkania, dziesięć lat temu... Jeszcze raz są zaręczyny i jeszcze raz ten fatalny wyjazd z drużyną „Piasta" do Niemiec, podczas którego Zosia zdążyła poznać porucznika Kartacza i oddać mu swe serce, wystawiane na ciężkie próby wobec nieustannych wypraw piłkarskich pana Teofila... Zosia niewiadomo czemu płacze i wyciąga ręce, jakby pragnąc coś schwycić... Bajc rozumie nagle i drży... Zosia chce złapać ostry, górny strzał napastnika „Jutrzni", który przedarł się przez obronę „Piasta"... Nieszczęście!... Ale nie, jest Konterski, kochany Kontersio!... Jednym potężnym kopniakiem wysadza Zosię z bramki i chwyta piłkę, wśród entuzjazmu widowni! Brawo, bramo! Zwycięstwo! Kto mówił, że „Piast" przegrał 2:5?...

Bajc rzuca się, aby uściskać bramkarza... Ten jednak przechyla się sztywno wtył i obaj padają na ziemię...

— Panie prezesie, panie prezesie...

Pan Teofil momentalnie oprzytomniał. Wypuścił z objęć klubową walizę, z którą zwalił się na podłogę i ostro natarł na konduktora:

— Mówiłem panu, do stu djabłów, że nie jestem prezesem! Czego pan się śmieje? Zdrzemnałem się i spadłem z ławki. Nie masz pan jeszcze jakiegoś przyzwoitego miejsca? Cóż to za podróż!...

— Jeszcze niema nic, może w Strzałkowie...

Bajc wstał, przeciągnął się i ruszył na obchód pociągu. Rozbił sobie kolano i był w podłym humorze. Przechodząc z wagonu do wagonu znajdywał swoich graczy śpiących mniej lub więcej wygodnie, ale doliczył się tylko dziesięciu. Nie znalazł bramkarzy, Konterskiego, przez którego dopiero co zleciał z ławki i zapasowego, Wacka Kreski, który zostawił mu pod samym nosem tę nieszczęsną walizę.

Dopiero przeszedłszy do I klasy spotkał obu w korytarzu.

— Co i tu ciasno?

— Jak w niebie, ani myśleć o zdobyciu miejsca. Ale niech pan spojrzy panie Bajc, w takim tłoku wywieszać tabliczkę „Zarezerwowany" to jawna granda!...

Pan Teofil popatrzył na ciemny przedział ozdobiony taką wywieszką, splunął na wspomnienie wąskiej ławeczki w korytarzu i chwycił za klamkę.

— Gwarantuję panu, że tam niema żywej duszy, a my musimy podpierać ścianę — sarknął Konterski. — Niech pan pozwoli, ja mam cięższą rękę.

Szarpnął klamkę raz i drugi, ale drzwi nie ustąpiły, były zamknięte na klucz.

— Daj spokój, bracie Polaku. O masz, pan z latarką. Chodzi za mną jak djabeł za panną...

— Panie prezesie, proszę się tam nie dobijać. Zarezerwowany.

— Widzę, ale narazie pusty i możnaby rozprostować kości.

— Zajęty.

— Podróż poślubna?

— Nie. Jakiś bogaty facet z Argentyny...

(C. d. n.)

Reprezentacja asów i patałachów

Prawdziwe oblicze naszej lekkiej atletyki

Polska reprezentacja lekkoatletyczna ma dzisiaj bardzo oryginalne oblicze. Zespół fantastycznie nierówny — drużyna wielkich indywidualności i nędznych patałachów. Drużyna, która może narobić poważnego kłopotu bardzo silnemu przeciwnikowi i przegrać z najzupełniejszym autsiderem.

Dla ilustracji naszej opinji, powracamy dzisiej do pełnej niespodzianek batalji tallińskiej.

Tyczkarze: „Sznajderek" i „King-Kong", Morończyk byli oczkiem w głowie i wielkimi ulubieńcami całej drużyny. To doprawdy nietylko doskonała, ale i przemiła para. Któremu z pośród nich dać pierwszeństwo — niewiadomo. Teraz jedzie do Amsterdamu Sznajder, ale wybór nie może być kwestionowany tylko dlatego, że Morończyk musi jeszcze dobry tydzień kurować skręconą nogę.

Wogóle z tą nogą to była przedziwna historja. Jak wiadomo, lwowianin skręcił ją już w próbnym skoku. Noga zaczęła puchnąć w oczach. Chwila spoczynku i obrzękłaby zupełnie. Radziłem Morończykowi ani na chwilę nie zaprzestawać ruchu. Dreptał zatem bez przerwy przez dwie godziny, potem biegł utykając i skakał — wspaniale! Kiedy uporał się z wysokością 3.96 mylnie reklamowaną jako 4 metry, wyrwał się z uścisków kolegów i pobiegł do nowego przyjaciela.

— Sznajderek! Skacz śmiało, to nic trudnego, zobaczysz!

To było proste, przemiłe i prawdziwie sportowe postawienie sprawy!

Trzeba przytem państwu wiedzieć, że 4 metry jest sprawą wspólnego „rodzinnego" honoru naszych tyczkarzy — i ten właśnie wspólny honor nadaje ich rywalizacji piętno specjalnego wdzięku.

Cała rzecz polega jednak na tem, że obaj postawili sobie granice zbyt skromne. Ich możliwości sięgają znacznie dalej. Przepiękny styl wahadłowy Sznajdera i huraganowy impet Morończyka powinny im zapewnić stanowisko pierwszych tyczkarzy Europy i tego będziemy od nich oczekiwać.

Jeszcze jedna sprawa. Morończyk będzie zdrów za parę dni. Prosi o to, żeby i jego gdzieś wysłać; chce wykorzystać swoją formę i pragnie walki. O tem trzeba pomyśleć i warto parę złotych na ten cel poświęcić.

Szprinterzy, dla kontrastu, byli najczarniejszą plamą drużyny. Rwą jak burza, rozbijają nogami ziemię, ale biegną — bardzo powoli. Na dodatek puchną w momencie decydującym, a w sztafecie dają widowisko przygnębiającego niedołęstwa. Ich styl, przemyślany i skomplikowany, jest zły, krok fatalnie krótki, a metody treningu (o ile wogóle istnieją) — bezsensowne. Bez zagranicznego lekarza nie obejdzie się.

Muszę tu wyłączyć Biniakowskiego. Jego brak formy znajduje pełne uzasadnienie. Od dwu tygodni poznańczyk haruje ciężko na wojskowych ćwiczeniach i to odebrało mu zwykłą skuteczność. No i jeszcze jedna sprawa. Na specjalny trening sztafet w Wilnie zjawił się tylko Tęsiorowski (przedstawiciel 4x100) i Zawieja (przedstawiciel 4x400). Kilku innych nie chciało jechać trzecią klasą, czekając na wspólny wyjazd slipingiem. Szanują się, ale właśnie dlatego my ich nie szanujemy.

Oszczepnicy stanowili drugą parę popisową. Nareszcie dorwali się do porządnych oszczepów (przywieźli ich sporą wiązkę do kraju) i pokazali, co są warci. Przekroczony o centymetry 67.5 metrowy rzut Turczyka, to znowu wynik elektryzujący. Forma obu tych pracowitych i ambitnych zawodników powinna się ustabilizować w granicach 66 metrów.

Obaj mają jeszcze wady. Turczyk, znacznie silniejszy, ma pełniejszy i ostrzejszy wyrzut z całkowicie prostej ręki, ale popełnia wielki błąd w rozbiegu, nie mogąc się pozbyć fatalnego podskoku na prawej nodze. To odbiera płynność całej pracy. Lokajski ma lepszy rozbieg i lepszą koordynację, ale szwankuje u niego kąt i niepełny zryw wyrzutu.

Obaj kontrolują się dokładnie i błędy naprawią. Ale nawet z temi błędami są żelaznym punktem reprezentacji.

Rzut dyskiem był jeszcze słabszy, niż można było oczekiwać. Siedlecki czuje się urażony, że posądzałem go o tremę. Sam stwierdza tylko zupełny brak formy i tłomaczy się zaziębieniem, które rzeczywiście prześladuje go prawie na wszystkich wyjazdach. Życzymy mu rehabilitacji, do czego będzie miał chyba okazję po przyswojeniu stylu, który pokazali Estończycy w prostem, ale niezwykle skutecznem wydaniu.

Inaczej stawia sprawę Tilgner. Doskonały miotacz kuli, po świetnym debjucie międzynarodowym, odrzeka się wszelkiego pokrewieństwa z dyskiem, którym rzucić musiał w zastępstwie Heljasza. Twierdzi, że przyjdzie jeszcze na to czas. Narazie czynię zadość jego prośbie, którą wygłosił z poważną miną przy świadkach i daję ogłoszenie, za które jednak nasza redakcja nie chce przyjąć pieniędzy:

> **Sprawę honorową wytoczę każdemu, kto mnie nazwie „dyskobolem"**
>
> *ZBIGNIEW TILGNER*

O siebie jestem spokojny. Tilgnera dyskobolem nie mam zamiaru nazwać.

Biegi długie reprezentowane były bardzo dobrze. Noji szybko wraca do formy i mimo nienajlepszych warunków bytowania zrobił dobre wyniki, demonstrując wielką zdolność „demarażu", długi krok i potężny finisz (w biegu 10 klm.). Styl jego jest jednak ciągle mocno nieapetyczny.

Fiałka sprawił dużą niespodziankę, spisując się świetnie zwłaszcza na 5 klm. Szkoda wielka, że nie może się on doczekać lepszej opieki. Czyż rzeczywiście Cracovia nie może się zdobyć na to, żeby swemu najlepszemu reprezentantowi zapewnić masaże i łaźnię? Fiałka przecież dobrze sobie na to zasłużył!

Nasi przedstawiciele poodparzali nogi. Obaj są wielkimi leniwcami, ale może znajdzie się jakaś serdeczna ręka, któr im uszyje zamszowe wkładki na palce.

Średnie dystanse, obok znakomitego Kucharskiego, który tylko w sztafecie 4 x 400 mt. był zmuszony do pełnego wysiłku (przekłusował ten dystans niżej 50 sekund, wsypując swoim przeciwnikom dobre 20 metrów) dobrze reprezentował przedstawiciel starej gwardji — Maszewski. To jest zawodnik, którego naprawdę bardzo trudno będzie zastąpić. Czekamy na powrót Soldana.

W skokach wdal i wwyż dobrze spisał się Pławczyk, choć na doskonale twardej skoczni mieliśmy prawo oczekiwać wysokości 190. Ból w stawie kolanowym przeszkodził tu poważnie. Zalecamy wielką ostrożność. Chmiel skakał przeciętnie, natomiast Hoffman zawiódł poważnie. Przymusowy obóz pływacko - wioślarski wypił z niego całą energię. Mimo wszystko, właśnie po nim i po Pławczyku oczekujemy dużej poprawy w skoku wdal.

Płotkarze nie mogli zaimponować, ale pokazali, że umieją walczyć. Styl ich odbiega daleko od doskonałości. Haspel przegrał już na pierwszym płotku, myląc fatalnie krok. Niemiec pokazał kolosalną ambicję zarówno w tym biegu, jak i w sztafecie 4 x 400 mt., gdzie dobrze wywiązał się z odpowiedzialnego zadania, do którego nie był przecież przygotowany. Jego forma biegowa nie jest zbyt dobra, a dalsze jej forsowanie może pogrzebać nadzieje na wielkie rezultaty w skoku wwyż, gdzie Niemiec ma wszelkie prawo domagać się eliminacji przed następnym występem reprezentacji. To jest naprawdę utalentowany zawodnik, ale wreszcie musi się coś zdecydować: albo biegi, albo skok wwyż. Te konkurencje nie idą z sobą w parze.

Tyle o zawodnikach. Do innych spraw trójmeczu jeszcze powrócimy. Narazie raz jeszcze podajemy wyniki zawodów, ponieważ spowodu trudności połączenia telefonicznego trudno było uniknąć kilku błędów. **W. T.**

1) Polska — 131 pkt., 2) Estonja — 127, 3) Łotwa — 78.

100 mtr.: 1) Toomsalu (E) 11,3, 2) Parups (Ł) o metr, 3) Tęsiorowski, 4) Rattus (E), 5) Trojanowski II, 6) Feldhurs.

200 mtr.: 1) Toomsalu 22,8, 2) Biniakowski 23, 3) Parups, 4) Rattus, 5) Feldhuns, 6) Trojanowski.

400 mtr.: 1) Biniakowski 50,7, 2) Strazdins (Ł) 51,4, 3) Uett (E), 4) Nesterow (E), 5) Zawieja 52, 6) Strazdins (Ł).

800 mtr.: 1) Kucharski 1:57,2, 2) Maszewski 1:58,2, 3) Juerlan (E) 1:58,4, 4) Krastins (Ł), 5) Wincław (Polak, występujący w barwach Łotwy) 1:59,2, 6) Dunkel (E).

1500 mtr.: 1) Kucharski 4:04,8, 2) Juerlan (E) 4:07,8, 3) Prööm (E), 4) Balodis (Ł), 5) Stuklis (Ł), 6) Orłowski 4:10.

5000 mtr.: 1) Noji 15:20, 2) Vitols (Ł) 15:24,4, 3) Fiałka 15:25,2, 4) Pröōm (E), 5) Sams (E), 6) Strazdins (Ł).

10 klm.: 1) Noji 32:28, 2) Petermann (E) 32:35,6, 3) Fiałka 32:44, 4) Anier (E), 5) Malelko (Ł), 6) Puke (Ł).

110 płotki: 1) Niemiec 16,1, 2) Haspel o dłoń, 3) Rähn (E) 16,3, 4) Paluvere (E), 5) Frilings (Ł), 6) Martinfelds (Ł).

4 x 100: 1) Estonja 43,5, 2) Polska 45,7, 3) Łotwa.

4 x 400: 1) Polska (Maszewski, Niemiec, Kucharski, Biniakowski) 3:25,8, 2) Estonja 3:27,9, 3) Łotwa.

Wzwyż: 1) Kuuse 195 (rekord estoński), 2) i 3) Pławczyk i Dimza (Ł) po 185, 4) i 5) Chmiel i Schmidt (E) po 180, 6) Martinfelds II (Ł) 170.

Wdal: 1) Tamm (E) 7,15, 2) Pławczyk 7,12, 3) Rudzits (Ł) 6,96, 4) Berzins (Ł) 6,93, 5) Kuettis (E) 6,865, 6) Hoffman 6,71.

Tyczka: Morończyk i Sznajder po 3,96 mtr., 3) Aerman (E) 3,80, 4) i 5) Erna (E) i Liepins (Ł) po 3,70, 6) Palens (Ł) 3,50.

Oszczep: 1 Lokajski 63,15, 2) Turczyk 63,08, 3) Sule (E) 61,45, 4) Jurgis (Ł) 59,80, 5) Mägi (E) 58,40, 6) Kikuts (Ł) 57,30.

Kula: 1) Viiding (E) 15,61, 2) Tilgner 15,20, 3) Suuk (E) 14,27, 4) Dimza (Ł) 14,16, 5) Rozenbergs (Ł) 13,95, 6) Siedlecki 13,40.

Dysk: 1) Viiding 46,12, 2) Erikson (E) 45,19, 3) Dimza 44,77, 4) Rozenbergs 42,42, 5) Siedlecki 41,22, 6) Tilgner 39,19.

W. Trojanowski.



PREZENTACJA ZAWODNIKÓW NA TRÓJMECZU BAŁTYCKIM
Pierwsi stoją Estończycy: Sule, Kusse i Viiding, dalej Łotwa, Polska i Estonja.



1500 MTR.
na trójmeczu bałtyckim, Kucharski ciągle jeszcze usiłuje wyprowadzić Orłowskiego na drugie miejsce. Bieg prowadzi Łotysz Beloids.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE NIEMIEC

BERLIN, 4.8. — Tel. wł. — Wobec 30.000 widzów zakończono dziś mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec. We wszystkich bez wyjątku konkurencjach osiągnięto doskonałe wyniki, a szereg rekordów uświetniło te wielkie zawody. Wyniki szczegółowe: dziesięciobój 1) Huber 6795, 2) Stoeck 6647(Stoeck nie przeskoczył o tyczce 270 i stracił prowadzenie i mistrzostwo. Sievert nie startował spowodu choroby. 800 mtr. 1) Koenig 1:54.4, 2) Dessecker o pierś, 3) Lietz 1:56.4. Dysk 1) Dampert 46.65, 2) Wurfeldobler 45.21. 1500 mtr. 1) Schaunburg 3:54,2, 2) Rotbart 3:56, 3) Dompert 3:57. Wwyż 1) Weinkoetz 195, 2) Marten 193, 3) Gehmert 190. 400 mtr. 1) Hamann 49.2, 2) Helmle 49.3, 3) Blacejezack 49.3, 4) mistrz Europy Metzner 49.4. Trójskok 1) Drechsler 14.99, 2) Hellefort 14.75.5. 5 klm. 1) Syring 15.07, 2) Bloech 15:07.6. 400 płotki 1) Scheele 54.1, 2) Nottbroeck 55.3. Oszczep 1) Weimann 69.09, 2) Stoeck 68.54. 110 płotki 1) Wegener 14.6, 2) Welscher 15.1. 200 mtr. 1) Neckerman 21.6, 2) Borchmeier 21.7. Maraton 1) Brauch 2:39:29, 2) Gerhardt 2:41.53.

Panie: 100 mtr. 1) Krauss 11.8, 2) Dollinger 11.8. 80 płotki 1) Steuer 12.2, 2) Ellger 12.3. Oszczep 1) Boltman 42.62, 2) Krueger 41.72, 2) Eberhardt 41.34. Sztafeta 4 x 100 Reprezentacja 48.1.

BERLIN. 3.8. Tel. wł. W pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw Niemiec osiągnięto wyniki następujące: Panie dysk Mauermeier 44.63, 2) Mollenhauer 40.09, 3) Krauss 39.98. Skok wwyż 1) Kaun 2) Schibe, 3) Niederhoff wszystkie po 153.

Panowie 100 mtr. Borchmeier 10.5, 2) Leichum 10.5, 3) Hornberger. Młot Blask 49.17 rekord, Wdal Leichum 773, rekord, 2) Baumle 757, 3) Biebach 730, 3000 steeple Heyn 9:42,2, tyczka Muller 4 mtr., 2) Hartman 390, Kula Woellke 15.33, 2) Stoeck 14.92, 10 klm. Haag 31:41, 6, 2) Kehm 32:06, 2) Chód 50 klm. Haehnel 5:02:19, 4) 2) Blauweiss 5:04:04.

REKORDOWY MARATOŃCZYK.

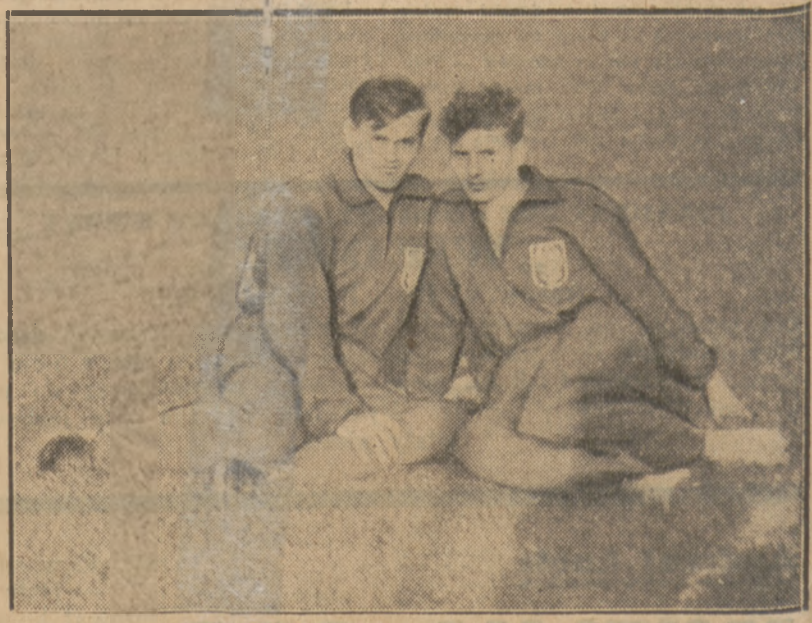
Mistrzostwo Japonji w maratonie zdobył znany biegacz Kusonoki w doskonałym czasie 2:26:51.



LEICHUM
zdobył mistrzostwo Niemiec w skoku wdal z fenomenalnym wynikiem 7.73 m.



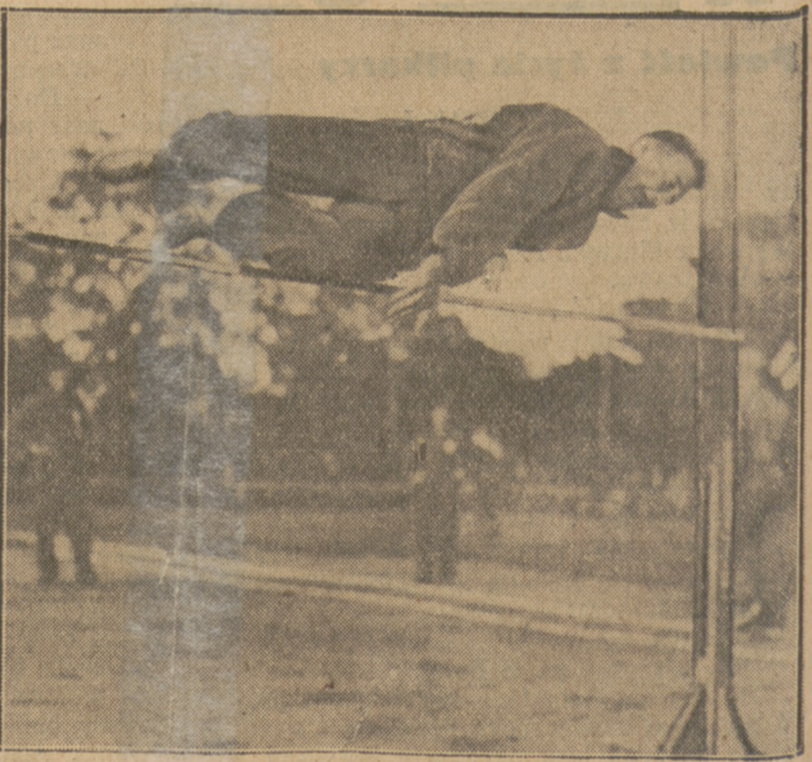
NOWĄ MISTRZYNIĘ AMERYKI
w skokach z trampoliny 11-letnią Mary Höger bardziej cieszą lody, które zajada w towarzystwie mistrzyni olimpijskiej Colenan, niż zdobyty tytuł.



MOROŃCZYK I SZNAJDER
triumfowali w Tallinie w skoku o tyczce.



KUCHARSKI I MASZEWSKI
wygrywają bieg na 800 mtr. na trójmeczu bałtyckim.



108 KILO NAD POPRZECZKĄ
przed rozpoczęciem konkurencji w Tallinie. Tilgner zawstydza wszystkich skoczków wcale niezłą demonstracją stylu kalifornijskiego, wykonanego na „poważną" wysokość 155 cm. Na ucho możemy państwu powiedzieć, że poprzeczka upadła.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.